ROK V CZERWIEC—LIPIEC 1949 NR 6—7

Przegląd Zielarski

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZIELARSKIEGO



Popierajmy szkolnictwo zielarskie!

Spis treści:

OKÓLNIK

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO W KRAKOWIE, POLECAJĄCY ROZPOWSZECHNIANIE „PRZEGLĄDU ZIELARSKIEGO"

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO
KRAKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

Nr og. 28066/49./Lip.

Kraków, dnia 17. VI. 1949 r.

w sprawie:

2) „Przeglądu Zielarskiego"

II. Polski Związek Zielarski nadesłał numery okazowe „Przeglądu Zielarskiego" — miesięcznika, mogącego spełnić rolę podręcznika szkolnego z zielarstwa i ziołolecznictwa. Prenumerata wynosi 150 zł za numer miesięczny. Adres Redakcji „Przeglądu Zielarskiego": Kraków, ul. Sebastiana 10, m. 4.

KURATORIUM ZALECA DYREKCJOM (KIEROWNICTWOM) SZKÓŁ NABYCIE TEGO CZASOPISMA DO BIBLIOTEK SZKOLNYCH.

Otrzymują:
Inspektoraty Szkolne oraz
Dyrekcje Szkół wszelkiego typu
w Okręgu.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego:
Mgr Aug. Miętka
Wizytator Szkół

Adres Redakcji: Kraków, Sebastiana 10
Konto czekowe P.K.O.: IV-1364

Cena podwójnego egz.
dla członków P.Z.Z. i stałych prenumeratorów 250 zł

ROK V CZERWIEC-LIPIEC 1949 Nr 6, 7.

Przegląd Zielarski

Organ Polskiego Związku Zielarskiego

Redaktor naczelny — inż. Leonidas Świejkowski

INŻ. LWOW LEON
NACZ. WYDZ. PROGR. DEPART. NAUKI I OŚW. ROLN.

INŻ. LEGACKI FRANCISZEK
WIZYT. DEPART. NAUKI I OŚW. ROLN.

PROTOKÓŁ

Z POSIEDZENIA KOMISJI PROGRAMOWEJ DO OPRACOWANIA PROGRAMU NAUCZANIA DLA LICEUM ZIELARSKIEGO II-GO ST. W DNIU 7. VII. 49 R. W WYDZ. OŚW. ROLN. W KRAKOWIE

Obecni ob. ob.:

1. Dr Ziobrowski Stefan — Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego
2. Dr Turowska Irena — Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
3. Dyr. Inż. Świejkowski Leon. — Przedst. Centralnego Zarz. Polskiego Związku Zielarskiego.
4. Inż. Jankowska Jadwiga — Insp. zielarski Urz. Wojew. w Krakowie
5. Łysakowa Janina — Nauczycielka Lic. Roln. Ziel. w Piekarach
6. Inż. Piątek Mieczysław — Nauczyciel Lic. Roln. Ziel. w Piekarach
7. Inż. Łysak Jan — Wizyt. Wydz. Ośw. Roln. w Krakowie
8. Inż. Lwow Leon — Naczelnik Wydz. Progr. Dep. Nauki i Ośw. Roln.
9. Inż. Legacki Franciszek — Wizyt. Dep. Nauki i Oświaty Roln.

Porządek dzienny:

1. Opracowanie koncepcji programowej lic. roln. zielar.
2. Opracowanie siatki godzin liceum roln. zielarskiego.
3. Podział pracy między członków Komisji i ustalenie terminu opracowania programów z poszczególnych przedmiotów.

Ad. 1.

OPRACOWANIE KONCEPCJI PROGRAMOWEJ LICEUM ROLNICZO-ZIELARSKIEGO

Konferencję zagaił ob. inż. Lwow Leon podkreślając, że ze względu na małe zapotrzebowanie na kadry fachowe w zakresie zielarstwa należałoby stworzyć liceum o częściowej specjalizacji w zielarstwie, a częściowej produkcji rolnej, aby absolwenci tego liceum mogli pracować, zależnie od zapotrzebowania bądź w dziedzinie zielarstwa, bądź na odcinku produkcji rolnej.

Zebrani na konferencji, a szczególnie inż. Świejkowski, Przedstawiciel Centr. Zarządu Polskiego Związku Zielarskiego i inż. Jankowska, insp. zielarstwa w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie zajęli stanowisko, że zapotrzebowanie na dobrze przygotowanych techników w zakresie zielarstwa jest dość duże w aparacie instruktorskim, w zakresie prac nowo-powstałej Państwowej Centrali Zielarskiej, a szczególnie w dziedzinie skupu ziół przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“ gdzie konieczni są dobrze przygotowani magazynierzy na punktach skupu. Zatem nie ma obawy, by absolwenci liceum zielarskiego nie znaleźli pracy w dziedzinie zielarstwa.

Ponieważ na pracownikach w zakresie zielarstwa ciąży wielka odpowiedzialność, gdyż

zielarstwo źle prowadzone może zagrażać zdrowotności społeczeństwa, uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za gruntownym przygotowaniem młodzieży do pracy w zakresie zielarstwa.

Dlatego zdaniem uczestników konferencji, dwuletnie liceum II-go st. oparte na liceach rolniczych i ogrodniczych i rolniczo-gospodarczych I-go st. winno być nastawione wyłącznie na specjalizację w zakresie zielarstwa.

W wyniku ożywionej i wszechstronnej dyskusji Komisja zajęła jednomyślne stanowisko, że należy tworzyć liceum zielarskie, a nie liceum obejmujące łącznie dwie specjalności zielarską i rolniczą, gdyż w żadnej z nich absolwent nie będzie należycie przygotowany.

Ob. inż. Łysak wyjaśnia: że zgodnie z wytycznymi Departamentu Nauki i Oświaty Rolniczej w następnych latach po rozwiązaniu warunków lokalowych, liceum ulegnie stopniowemu przekształceniu z liceum II-go st. na liceum czteroletnie.

Następnie przystąpiono do szczegółowego opracowania koncepcji programowej, zaczynając od wytypowania funkcji, jakie będą pełnić absolwenci oraz określenia wykształcenia potrzebnego do pełnienia tych funkcji.

Zdaniem Komisji absolwenci liceum zielarskiego winni być przygotowani do pracy instruktorskiej w zakresie uprawy i zbioru ziół, do bezpośredniego prowadzenia dużych plantacji zielarskich, oraz do prac technicznych w dziedzinie skupu i przeróbki (przygotowania surowca) ziół.

Po omówieniu potrzebnego zakresu wykształcenia do dobrego wykonywania tych prac przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego.

Ad 2.

OPRACOWANIE SIATKI GODZIN LICEUM ZIELARSKIEGO

Po szczegółowej dyskusji nad sposobem podziału potrzebnego technikowi zielarskiemu zakresu wykształcenia ustalono następujące przedmioty zawodowe w liceum zielarskim II stopnia, oraz przypadające na nie ilości godzin tygodniowo w poszczególnych klasach:

Przedmioty grupy B — związane z zawodem i grupy C — niezwiązane z zawodem — takie same i w tym samym wymiarze godzin, co w liceach II-go st. innych specjalności.

	klasa I		klasa II	
	I półr.	II półr.	I półr.	II półr.
1. Botanika zielarska i ochrona przyrody	6	6	—	—
2. Fizjologia roślin leczniczych	—	2	2	—
3. Uprawa roślin leczniczych	3	3	3	3
4. Technika zbioru	—	2	2	—
5. Technologia zielarska	—	—	3	5
6. Towaroznawstwo zielarskie	—	—	2	2
7. Organizacja zielarstwa	—	—	—	2
8. Warzywnictwo	2	2	2	2
9. Pszczelarstwo	2	—	—	—
10. Organizacja rolnictwa	3	1	—	—
11. Organizacja i prowadzenie gospodarstw rolnych	—	—	2	2
12. Zajęcia praktyczne i ćwicz.	9	9	9	9
Razem	25	25	25	25

Ad 3.

PODZIAŁ PRACY MIĘDZY CZŁONKÓW KOMISJI I USTALENIE TERMINU PRZYGOTOWANIA PROGRAMÓW

Komisja powierzyła opracowanie programów nauczania, przedmiotów zawodowych następującym osobom:

1. Doc. Turowska Irena — Botanika zielarska i ochrona przyrody, Fizjologia roślin leczniczych.

2. Inż. Piątek Mieczysław — Uprawa roślin leczniczych.

3. Przedstawiciele Związku Zielarskiego (prof. Ziobrowski i inż. Świejkowski) zadeklarowali opracowanie i dostarczenie przez Związek: Techniki zbioru, Technologii zielarskiej, Towaroznawstwa zielarskiego.

4. Insp. Jankowska Jadwiga — Organizacja zielarstwa.

5. Łysakowa Janina — Warzywnictwo.

Termin wykonania programów ustalono najpóźniej na dzień 15 sierpnia br.

Przy omawianiu wytycznych do opracowania programów z poszczególnych przedmiotów wyłoniła się konieczność zaopatrzenia liceum w niezbędne pomoce naukowe i urządzenia techniczne do przygotowania surowca, by nauczanie oprzeć w możliwie dużym stopniu na zajęciach i ćwiczeniach praktycznych.

Przedstawiciele Departamentu Nauki i Ośw. Roln. oświadczyli, że Depart. ze względu na skromny budżet a bardzo duże potrzeby szkolnictwa rolniczego w tym zakresie nie będzie mógł udzielić potrzebnych na te cele kredytów, oraz, że instytucje branżowe, dla których to liceum przygotowuje kadry pracownicze winny znaleźć środki na należyte wyposażenie liceum w potrzebne urządzenia i pomoce naukowe.

Ich bowiem obowiązkiem na równi z Departamentem winno być troszczenie się o to, by otrzymać z liceum dobrze przygotowanych pracowników.

Przedstawiciele Zw. Zielarskiego oświadczyli, że Związek Zielarski zrobi wszystko co jest możliwe w jego zakresie, by wystarać się o kredyty i pomoce naukowe, niezbędne do dobrego wyposażenia liceum oraz zadeklarowali w imieniu Związku pełną współpracę jeśli chodzi o wyposażenie i prowadzenie liceum zielarskiego w Piekarach.

Na tym zebranie zakończono.

Protokółował: *(—) Inż. F. Legacki*

Przewodniczył: *(—) Inż. L. Lwow*

POLSKI ZWIĄZEK ZIELARSKI W TROSCE O ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZIELARSKIEGO ZOBOWIĄZAŁ SIĘ DO UDZIELENIA POPARCIA FINANSOWEGO LICEUM ROLNICZO-ZIELARSKIEMU W PIEKARACH POD KRAKOWEM.

W ZWIĄZKU Z TYM ZARZĄD ZWIĄZKU ZWRACA SIĘ Z UPRZEJMĄ PROŚBĄ DO CZŁONKÓW SWYCH ORAZ SYMPATYKÓW O NADSYŁANIE OFIAR NA KONTO CZEKOWE PKO: IV-1364 LUB POD ADRESEM REDAKCJI „PRZEGLĄDU ZIELARSKIEGO".

WYJĄTKI Z ARTYKUŁU
PROF. DRA K. KALINOWSKIEGO:

W sprawie nowego programu studiów farmaceutycznych

(„FARMACJA POLSKA" ORGAN OFICJALNY NACZELNEJ IZBY APTEKARSKIEJ, ROK 5. MAJ 1949, NR 5)

W związku z tym, że stale jeszcze jest aktualną zmiana programu studiów farmaceutycznych, wydaje się celowym podanie proponowanych zmian do wiadomości ogółu zawodu farmaceutycznego. W tym celu podaję propozycję zmian, których uzasadnienie przeprowadzałem w referacie wygłoszonym na Zjeździe Farmacji Naukowej w dniu 26. V. r. ub. Program, jaki obecnie przedstawiam, został zmodyfikowany uwzględniając życzenie Ministerstwa Oświaty, aby nie przeciążać studentów większą liczbą godzin zajęć obowiązkowych, jak ca 37 godzin tygodniowo. Wydaje się to zupełnie słuszne wychodząc z założenia, aby studiujący miał czas na studiach na uzupełnienie wiadomości także z innych dziedzin, jak i na godziwą rozrywkę. Oczywiście, skracając ilość godzin zajęć, miało się na uwadze jak najmniejsze uszczuplenie zajęć w przedmiotach podstawowych na studiach farmaceutycznych.

W programie niżej podanym mamy możność przeprowadzenia tak ważnej sprawy, jak specjalizacja w głównych działach farmacji.

W obecnym stanie naszych pracowni jak i wobec dużego jeszcze braku specjalistów, nie może być mowy jeszcze o specjalizacji w pełnym tego słowa znaczeniu. Chodzi o poczynienie w tym kierunku pewnych kroków.

Specjalizacja przez nas proponowana opierałaby się na rozbudowie przedmiotów obecnie wykładanych i w ten sposób stałaby się ona praktycznie wykonalna.

Na specjalizację byłby poświęcony IV rok studiów z utworzonymi 3 sekcjami: aptekarską, chemiczno-farmaceutyczną i zielarską.

W programie ogólnym uwzględniono także zapoznanie się studenta z przyszłą pracą społeczną, co dla aptekarzy zwłaszcza jest sprawą bardzo ważną. W tym celu wprowadzono wykłady pt. „Praca społeczna aptekarza i wiadomości o Polsce współczesnej". Nadto wprowadzono również biologię z uwzględnieniem genetyki. Jest to wiedza konieczna dla farmaceuty, jako przyrodnika.

Wprowadzona do programu ogólnego ochrona przyrody ma również na celu uzupełnienie w wykształceniu przyrodniczym i ma czynić farmaceutę krzewicielem nie tylko kultury sanitarnej, ale i kultury przyrodniczej. Korzystając z tego, że znaczna część farmaceutów, a mianowicie aptekarze stykają się stale z wiel-

ką masą ludności miejskiej jak i wiejskiej, ma się przez to możność wpływania na stosunki tej ludności do kultury sanitarnej, jak i do przyrody.

Sekcja zielarska obejmowałaby tych studiujących, którzy chcieliby poświęcić się uprawie roślin leczniczych lub farmakognozji. W związku z tym w sekcji tej wprowadzono przedmioty takie, jak: fizjologię roślin, fitochemię, biologiczne sposoby oznaczania wartości leków roślinnych i ochronę przyrody (szerzej potraktowaną niż w studium ogólnym).

Dział zielarski, ze względu na rozwijające się stale nie tylko u nas lecznictwo ziołowe, ma coraz większe znaczenie i wymaga odpowiednich specjalistów. Mniemanie, jakoby absolwenci wydziałów rolnych mieli przygotować dane do uprawy roślin leczniczych zielarstwa, nie jest słuszne, ponieważ nie mają oni odpowiedniej znajomości leków roślinnych, ich sposobów badania, jak i oznaczania siły działania, a zatem nie mają danych do prowadzenia racjonalnej hodowli roślin leczniczych.

Warunkiem przejścia na II rok jest złożenie 3 egzaminów, a mianowicie: botaniki farmaceutycznej, chemii nieorganicznej i fizyki. Natomiast egzaminy z zoologii, mineralogii i kolokwium z propedeutyki farmacji mają być złożone w ciągu dwóch pierwszych trymestrów II roku.

Warunkiem przejścia na III rok jest złożenie wszystkich egzaminów 1 roku oraz egzaminów z chemii analitycznej ilościowej i chemii organicznej. Pozostałe zaś egzaminy i kolokwia winny być złożone w ciągu dwóch pierwszych trymestrów III roku.

Warunkiem przejścia na czwarty rok jest złożenie egzaminów z chemii fizjologicznej i pozostałych egzaminów i kolokwiów z II roku.

IV ROK STUDIÓW — SPECJALIZACJA

SEKCJA ZIELARSKA

	I trymetr		II trymestr		III trymestr		
	wykł.	ćwicz.	wykł.	ćwicz.	wykł.	ćwicz.	
Uprawa roślin leczniczych	3	8	4	—	3	10	egz.
Gleboznawstwo	2	2	—	—	2	2	coll.
Fizjologia roślin	1	—	4	—	1	2	coll.
Biologiczne sposoby oznaczania surowców roślinnych	—	—	2	6	—	—	coll.
Farmakognozja Działy specjalne	2	4	2	4	2	4	egz.
Fitochemia (chemiczne metody oznaczania wartości surowców roślinnych i wyodrębnienie składników)	2	2	2	2	—	—	egz.
Środki spożywcze	2	—	2	—	2	—	egz.
Ochrona przyrody	2	—	2	—	2	—	egz.
Historia farmacji	1	—	1	—	1	—	egz.
	15	16	19	12	13	18	
	31		31		31		

Dla otrzymania absolutorium trzeba złożyć wszystkie obowiązujące egzaminy i kolokwia, konieczne do przejścia na IV rok, oraz odrobić wszystkie ćwiczenia IV roku, obowiązujące dla poszczególnych sekcji.

Egzaminy magisterskie można składać najpóźniej w ciągu 2 lat po uzyskaniu absolutorium.

Sekcja zielarska: Pierwszy egzamin magisterski: farmakognozja, farmacja stosowana i chemia farmaceutyczna, egzamin praktyczny i ustny. Drugi egzamin magisterski: uprawa roślin leczniczych, środki spożywcze, fitochemia, historia farmacji, ochrona przyrody — egzamin ustny, oraz kolokwia z żywienia roślin, gleboznawstwa i biologicznych metod oznaczania surowców roślinnych.

Ukończenie którejkolwiek z sekcyj uprawnia do pracy w aptece.

Dyplom dla wszystkich sekcyj miałby tytuł magistra farmacji z wymienieniem odpowiedniej sekcji np. magister farmacji specjalista w zakresie...

W związku z proponowanym nowym programem studiów nasuwa się pytanie, co zyskujemy wprowadzając proponowane zmiany?

1. Najważniejsza sprawa, to możność przeprowadzenia specjalizacji. Nie jest ona tak daleko jeszcze posunięta, że uniemożliwia kończącym jakiejkolwiek sekcji pracowanie we

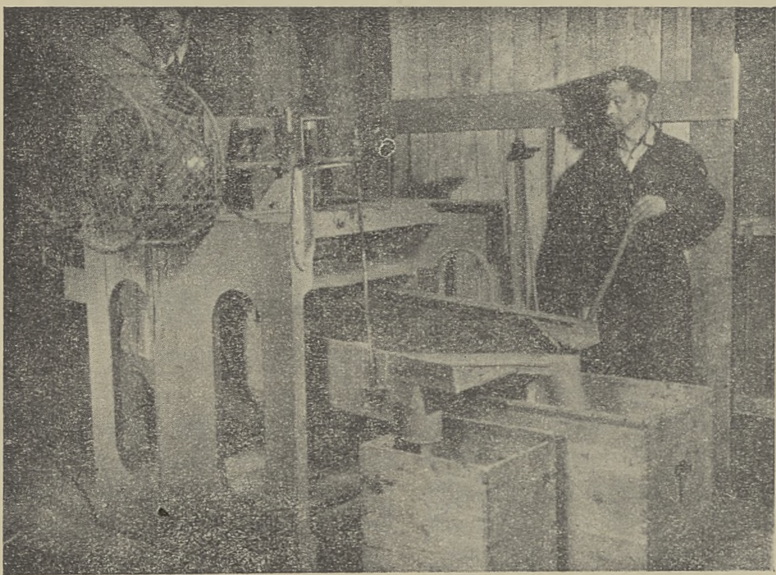
wszystkich dziedzinach farmacji, a z drugiej strony daje nam możność wykształcenia specjalistów tak koniecznych w obecnej dobie.

2. Mimo utrzymania wysokiego poziomu ogólnego liczba godzin zajęć w proponowanym programie jest mniejsza, a zatem przeciążenie studenta mniejsze i istnieje większa możliwość ukończenia studiów w przewidzianym terminie.

3. W studium ogólnym wprowadza się szereg nowych przedmiotów, rozszerzając zakres wykształcenia przyrodniczego, jak i społecznego (biologia, fizjologia zwierząt i człowieka, ochrona przyrody, propedeutyka farmacji, hydrologia, język obcy, praca społeczna farmaceuty i wiadomości o Polsce współczesnej).

4. Przez wprowadzenie specjalizacji umożliwia się ukończenie studiów kandydatom o specjalnych zdolnościach, nie przeciążając ich zbytecznym balastem, np. studentom, którzy nie mają specjalnych zdolności chemicznych, a chcą się poświęcić pracy w aptece, nie potrzebna jest technologia chemiczna środków leczniczych, chemia toksykologiczna, badanie środków spożywczych (chodzi tu o ćwiczenia z analizy środków spożywczych). Natomiast studenci farmaceuci o zamiłowaniu botanicznym otrzymaliby odpowiednie wykształcenie, kończąc sekcję zielarską.

5. Wprowadzając na czwartym roku specjalizację, umożliwia się, bez przedłużenia studiów, rozszerzenie i pogłębienie wiadomości w przedmiotach wybranych. Olbrzymi rozwój nauk przyrodniczych i farmaceutycznych w ostatnich latach zmusza nas wprost do rozszerzenia programu, z drugiej zaś strony przedłużanie studiów względnie przeciążenie studentów nadmierną liczbą godzin zajęć, jest zupełnie niewskazane. Wobec tego wydaje się, że wprowadzenie specjalizacji jest najlepszym wyjściem.



Do artykułu na str. 107—108

Sortownik ziół Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie przy maszynie ob. ob. Wróbel i Korbiel

LICEUM ROLNICZO-ZIELARSKIE W PIEKARACH

Z WYPOWIEDZI NAUCZYCIELI

INŻ. JAN ŁYSAK
DYR. LICEUM ROLNICZO-ZIEL.
W PIEKARACH

Rys historyczny

Rozwój zielarstwa w Polsce wymaga stałego napływu sił fachowych. Już dzisiaj zapotrzebowanie techników zielarskich jest znaczne. Organizowane przez różne instytucje od czasu do czasu dorywcze kursy zielarskie, zwykle kilkudniowe, nie mogą zaspokoić zapotrzebowania fachowców, a jedynie spłycają zagadnienie i rozpowszechniają laicyzm. Gruntowniej przygotowanych fachowców potrzebuje zarówno produkcja jak handel, przetwórstwo czy organizacja wewnętrzna zielarstwa.



LICEUM ROLNICZO-ZIELARSKIE W PIEKARACH

Obecnie istnieje w Polsce jedna szkoła o specjalizacji zielarskiej, a mianowicie Państw. Liceum Rolniczo-Zielarskie w Piekarach koło Krakowa. Stanowi ono jedną ze szkół specjalnych grupy agrotechnicznych prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Szkoła w Piekarach rozpoczęła normalną naukę w r. 1946, jako gimnazjum rolniczo-zielarskie o trzyletnim kursie nauki. Gdy z początkiem 1945 r. Wydział Oświaty Rolniczej w Krakowie zaplanował dość gęstą sieć szkół rolniczych w wojew. Krakowskim w oparciu o ośrodki rolne, przeznaczone na podstawie Dekretu o Reformie Rolnej na szkolnictwo rolnicze, Piekary były jednym z oczek tej sieci. Przy parcelacji pozostawiono jednak przy ośrodku jedynie ogród i park. W tych warunkach średnia szkoła agrotechniczna, której założeniem było nauczanie praktyczne równorzędnie z teoretycznym — nie miała racji bytu. Dopiero dzięki staraniom Wydziału Powiatowego w Krakowie władze ziemskie dopełniły obszar ośrodka areałem roli do łącznego obszaru 34 ha, na których można było już organizować gospodarstwo, a właściwie od nowa zakładać, gdyż ośrodek był całkowicie ogołocony ze wszelkich ruchomości i wszelkich zapasów. Rok 1945 był dla szkoły okresem niepewności. Ośrodek przydzielony pierwotnie na

szkołę rolniczą został później przydzielony Związkowi Plastyków, który już nawet objął ogród w posiadanie. Gdy sprawa wyjaśniła się na korzyść szkoły, objekt zajęło wojsko na przetrzymywanie bydła. Szkoła objęła ośrodek do swej dyspozycji dopiero późną jesienią. Zagospodarowanie ośrodka było nadzwyczaj trudne. Brak najpotrzebniejszych środków zagospodarowania utrudniał pracę. Nie było zupełnie paszy, ani słomy, ani wozów. Szczupłe w stosunku do potrzeb kredyty Wydziału Oświaty Rolniczej umożliwiły pierwsze kroki w kierunku zagospodarowania ośrodka. Niestety susze w roku 1946 i 1947 zahamowały tempo rozwoju gospodarstwa. Dopiero rok 1948 wprowadził pewne unormowanie rozwoju gospodarstwa szkolnego, a rok 1949 prawdopodobnie pozwoli doprowadzić je do stanu racjonalnego gospodarstwa, dostosowującego się stopniowo do kierunku zielarskiego.

Działalność szkoły rozpoczęła się właściwie w 1946 roku. W styczniu uruchomiono w porozumieniu i przy pomocy Szkoły Powszechnej w Piekarach trzymiesięczny kurs przygotowawczy dla miejscowej zapóźnionej młodzieży. Kurs ten obejmujący z górą 30 osób młodzieży obojga płci — został zakończony egzaminem z 7-miu klas, przeprowadzonym przez Inspektora Szkolnego. Absolwenci tego kursu stanowili trzon pierwszego kompletu uczniowskiego pierwszej klasy gimnazjum rolniczo-zielarskiego. Uczniowie tej klasy właśnie w bieżącym roku ukończyli szkołę jako pierwsi absolwenci. W ciągu pierwszego roku sporo odpadło, przede wszystkim słabsi. Z tych, którzy naukę rozpoczęli ukończyło szkołę 19 osób.

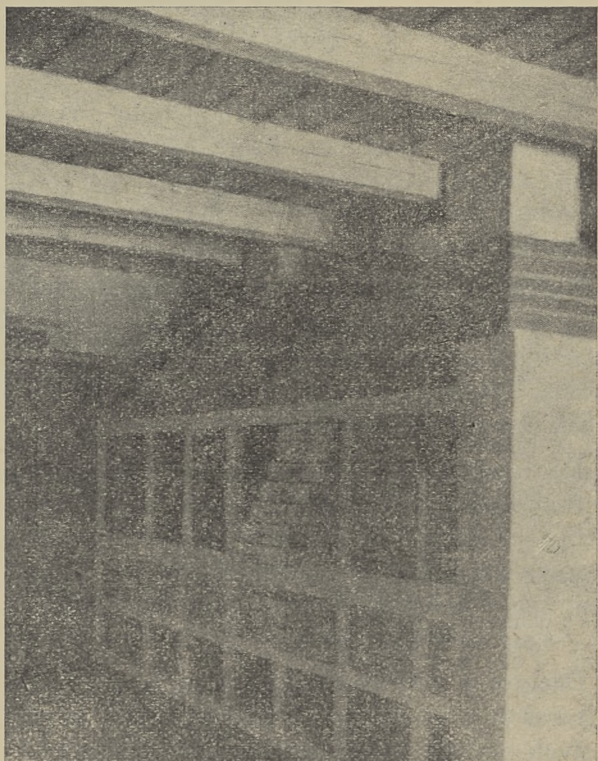
W pierwszym roku Szkoła była niechętnie widziana przez ludność miejscową, która, nie wierząc w realne ze studiów w niej korzyści, odnosiła się do szkoły z niechęcią. Sprawa wyjaśniła się jednak w ciągu jednego roku. Społeczne podejście w pracy personelu Szkoły, rzetelna praca w samej szkole, jak też opinia kilku światłych gospodarzy w Piekarach przełamały uprzedzenie wsi i Szkoła zdobyła zaufanie i życzliwość okolicznej ludności. Wyrazem tego uznania był zwiększający się napływ młodzieży, której liczba w ostatnim roku szkolnym wyniosła 46 w klasie pierwszej.

Od września 1948 r. zarządzeniem ogólnym Ministerstwa dotychczasowe gimnazjum zostało przekształcone na Liceum I stopnia. Obecnie stopień organizacyjny Szkoły został podniesiony i od września 1949 r. Piekary będą Liceum Rolniczo-Zielarskim II stopnia.

Do Liceum II stopnia przyjmuje się młodzież po ukończeniu liceum I stopnia, lub z równorzędnym wykształceniem. Poziom nauczania będzie odpowiednio wyższy i przygotowanie do zawodu gruntowniejsze, już na poziomie technika. Również granica wieku absolwentów podniesie się, co będzie korzystniejsze niż w wypadku liceum I stopnia.

Liceum w Piekarach jest koedukacyjne, jednak ze względu na szczupłość pomieszczeń internatowych przyjmowanie dziewcząt zamiejscowych jest ograniczone do małej liczby. Palącą dla rozwoju szkoły potrzebą jest wybudowanie nowych pomieszczeń na internat. Obecnie szkoła opiera się głównie na młodzieży dochodzącej z najbliższej okolicy, powiększenie zaś internatu umożliwi dostęp do szkoły młodzieży z dalszych stron, a przede wszystkim dziewczętom. Młodzież pochodzi z najbiedniejszych sfer. Koszta utrzymania w internacie szkolnym wynoszą około 3.000 zł miesięcznie. Fundusze na stypendia pochodzą ze środków państwowych i — częściowo — samorządowych.

Liceum pracuje na podstawie programu nadanego przez Ministerstwo. Ukończenie Li-



FRAGMENT SUSZARNI PRZY LICEUM ROLN.-ZIELARSKIM W PIEKARACH

ceum II stopnia daje wstęp na wyższe uczelnie. Szkoła posiada kwalifikowany pełny personel nauczycielski. Jakkolwiek szkoła jest nową, posiada już spory zasób pomocy naukowych, skompletowanych przez Ministerstwo i przez personel Szkoły. Stan pomocy naukowych ustawicznie powiększa się. Wśród znacznych trudności są jednak ciągle uzupełniane urządzenia szkolne.

W bieżącym roku Szkoła ma zapowiedziane kredyty na dokończenie suszarni i na rozszerzenie pomieszczeń internatowych, formalności jednak związane z uruchomieniem tych kredytów stwarzają sytuację trudną do pokonania.

Doceniając znaczenie zielarstwa i potrzebę przygotowania kadr fachowych. Departament Nauki i Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jak też i Wydział Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, któremu Liceum podlega bezpośrednio, troszczą się o potrzeby tej uczelni. Miejscowe czynniki społeczne i ludność odnoszą się do Szkoły życzliwie. Personel dokłada wysiłków, aby ją postawić na należytym poziomie. Kierunek Szkoły zapewnia pokrycie zapotrzebowania na specjalistów w ważnej gałęzi gospodarki państwowej. — Te okoliczności stanowią większość warunków potrzebnych do rozwoju Szkoły. Dopełnieniem tych warunków będzie dopływ kredytów na rozbudowę internatu, uruchomienie wodociągu, elektryfikacja Szkoły. Rozbudowa pomieszczeń powinna iść po linii wymogów liceum czteroletniego, tak ze względu na ogólny ustrój szkolnictwa w Polsce, jak też ze względów praktycznych. Liceum dwustopniowe jest bowiem formą przejściową. Należy mieć nadzieję, że kredyty znajdą się na ten cel i że pierwsza tego rodzaju w zielarstwie placówka obejmie w Planie 6-letnim swą rolę i wypełni ją należycie.

INŻ. J. JANKOWSKA
PROF. LICEUM ROLN.-ZIEL. W PIEKARACH

Liceum Zielarskie w Piekarach

W ogólnopaństwowym planie ujęto wreszcie produkcję zielarską, która w produkcji rolnej zajmuje wprawdzie drobny areał powierzchni upraw, nie mniej jednak stanowi ważny jej odcinek.

Zielarstwo opiera się nie tylko na uprawie i zbiorze roślin leczniczych ze stanu naturalnego, ale i na przeróbce oraz przetwórstwie, a także właściwym jego podaniu do użytku szerokich mas społeczeństwa.

Do utrzymania odpowiedniego roślinnego surowca leczniczego jak i jego przeróbki potrzebni są odpowiedni fachowcy. Dotychczas odczuwa się jednakże katastrofalny ich brak, zwłaszcza w sektorze handlowym, jak również i w dziale instrukcyjnym.

Fachowcy zielarscy są wprawdzie szkoleni na kursach teoretycznych i praktycznych, urządzanych bądź to przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R., bądź przez Centralę Rolniczą Spółdzielni SCH, bądź też przez Zw. SCH.

Należy tu podkreślić kurs ogólnopolski w Zakopanem w r. 1946, urządzony przez Ministerstwo Rolnictwa, kurs ogólnopolski w Zakrzowie, urządzony przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej w r. 1948, ogólnopolski kurs dla kierowników okręgowych Centrali Rolniczej i Handlowej w Białymstoku w r. 1949 i inne kursy krótkotrwałe, lecz są to kursy jednostronne, a najwłaściwszym jest systematyczne kształcenie zielarzy w szkołach średnich i na Wyższych Uczelniach.

Wielkie zasługi przed wojną 1939 roku w dziale instrukcyjnym poniósł Polski Komitet Zielarski.

Dopiero w Polsce Wyzwolonej w r. 1946 powstaje pierwsze Liceum Rolniczo-Zielarskie w Piekarach w powiecie krakowskim, gdzie prócz ogólnego wykształcenia zdobywają uczniowie teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny zielarstwa.



Boletus edulis — grzyb prawdziwy, borowik

Nauka zielarstwa rozpoczyna się w drugim roku nauczania.

W ramach wykładów, prócz ogólnokształcących przedmiotów, objęte są wiadomości z botaniki, przedmioty z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa, ogólna i szczegółowa uprawa roślin leczniczych i przyprawowych, ogólny i szczegółowy zbiór roślin leczniczych ze stanu naturalnego, nasionoznawstwo, suszarnictwo, towaroznawstwo, organizacja zielarstwa w Polsce, organizacja handlu zielarskiego, historia zielarstwa.

Prócz wykładów, uczniowie przechodzą ćwiczenia i praktyki z upraw, zaznajamiając się z zakładaniem inspektów, siewem w inspektach, pikowaniem, wysadzaniem, robieniem sadzonek, siewem roślin leczniczych w okopowej uprawie, pielęgnacją roślin, podczas wzrostu, zbiorem, suszeniem, w suszarni powietrznej i ogniowej, sortowaniem, pakowaniem, towaroznawstwem, przeprowadzaniem kalkulacji.

Dotychczasowy program Liceum będzie znacznie rozszerzony. W czasie wykładów poznają uczniowie nowoczesne metody uprawy, jak również kalkulację upraw i zbioru ze stanu naturalnego, zaznajomią się z fitochemią poznając chemiczny skład roślin.

Towaroznawstwo będzie traktowane bardzo szczegółowo.

Uczniowie muszą prowadzić zapiski ile zużyją czasu w poszczególnych pracach przy każdej roślinie i, po przeliczeniu na ha uprawy, zapoznają się z kalkulacją kosztów uprawy na ha.

Prowadzone będą kalkulacje przy zbiorze ze stanu naturalnego.

Przeprowadzanie kalkulacji da wreszcie podstawy do wprowadzenia i na roślinny surowiec leczniczy godziwego cennika, opartego na kosztach produkcji, opłacalnej dla producenta i rolnika.

Dotychczas ceny kształtowały się i ustalane były na koniunkturze handlowej, gdyż nie było danych kalkulacyjnych, a nie na właściwych kosztach produkcji.

Na te nauki należy zwrócić szczególną uwagę przy układaniu programu nauczania w Liceum Zielarskim.

Przyszłość Liceum Zielarskiego w Piekarach jest duża, gdyż zapełnia luki w personelu fachowym, na średnim szczeblu wiedzy, a należy położyć nacisk w tym kierunku, by Liceum Zielarskie w Piekarach dało jak najlepsze korzyści dla Polskiego Zielarstwa.

INŻ. MIECZYSŁAW PIĄTEK
PROF. LICEUM ROLN.-ZIEL.
W PIEKARACH

Rozwój zielarstwa w Piekarach

Gdy w roku 1945 został przejęty ośrodek z rozparcelowanego majątku Piekary przez Wydział Oświaty Rolniczej w Krakowie, wyłoniła się kwestia, jaki kierunek ma mieć przyszła szkoła rolnicza.

Czynniki miarodajne na podstawie danych glebowych i klimatycznych postanowiły uruchomić szkołę zielarską. W związku z tą decyzją wyłoniły się dwa zasadnicze zagadnienia: 1) stworzenia projektu teoretycznej nauki zielarstwa, 2) założenia plantacji ziół.

W artykule tym omówię punkt drugi, tj. założenia plantacji ziół, wyniki jakie osiągnięto i plany na najbliższą przyszłość.

Do realizacji zakreślonego planu przystąpiono w r. 1946. Początki były b. trudne. Ziemia, gdzie miała być założona plantacja, była niedoprawiona, zachwaszczona, brak było sił roboczych, a, co najważniejsza, materiału siewnego. O nasiona i sadzonki było niezmiernie trudno, większość sprowadzonych nasion w ogóle nie kiełkowało, z jednej plantacji otrzymaliśmy partię nasion, w której było zmieszanych kilkanaście gatunków roślin. W naszej pracy pionierskiej przyszedł nam z pomocą jedynie Polski Związek Zielarski, z ramienia którego wybitną pomoc okazała nam p. inż. J. Jankowska. Mimo starań i usilnej pracy, w roku 1946 obsiano tylko 6 gatunków ziół na małych kilku arowych poletkach, oraz założono plantację kolendru i rącznika.

Nie zrażeni tymi trudnościami w r. 1947 przystąpiliśmy do dalszej pracy i udało nam

się skompletować już 22 gatunki roślin leczniczych.

Rok 1948 był rokiem dalszego rozwoju, — obsiano 104 gatunki, zaś w r. 1949 osiągnięto cyfrę 115 gatunków.

Nie tylko z roku na rok polepszał się stan ilościowy ziół, ale i stan samej plantacji. W pierwszych latach borykaliśmy się z wieloma trudnościami, z których najważniejszą trudnością był brak narzędzi. Mieliśmy już grono uczniów, mieliśmy służbę, ale nie było czym zasiać, ani robić. Z wybitną pomocą finansową przyszedł nam Związek Samopomocy Chłopskiej, asygnując na kupno narzędzi poważną sumę pieniędzy, dzięki której mamy już komplet narzędzi ręcznych w ilości prawie dostatecznej.

Jak dziś przedstawia się stan plantacji?

Cała plantacja podzielona jest na cztery działy:

a) Poletka pokazowe roślin leczniczych dziko rosnących, których skompletowaliśmy 54. Zadaniem ich jest zapoznanie uczniów z ich wyglądem, przy równoczesnej próbie przystosowania tych roślin do sztucznych warunków. Wiele prób się nie udało, wiele roślin przepadło, jak np. widłak, dziewięćsił, rosiczka, wilczełyko, ciemierzyca. Ale przy tych zawodach, które jednak nas do dalszej pracy nie zraziły, możemy się pochwalić pewnymi sukcesami, jak np. uprawa miłka wiosennego i tysiącznika. Udanie się eksperymentu i wyhodowanie tych roślin w sztucznych warunkach jest dla nas nagrodą za wszystkie inne zawody. W dalszych próbach nie ustajemy i w przyszłości prawdopodobnie będziemy się mogli jeszcze pochwalić dalszymi wynikami.

b) Drugim działem naszej plantacji są poletka pokazowe roślin leczniczych uprawnych, podzielonych na trzy poddziały: rośliny trwałe, dwuletnie i jednoroczne. Służą one uczniom jako pomoce naukowe i warsztat pracy, dając możność zapoznania się z wymogami danej rośliny, jej uprawą, pielęgnacją i zbiorem.

c) Z obserwacji przeprowadzanych w dziale II powstał dział III plantacji. Obserwując rozwój poszczególnych gatunków na poletkach pokazowych wyciągamy pewne wnioski co do udawania się ich w naszych lokalnych warunkach. Plantacje ich powiększamy, przez co mamy większą możność uniknięcia wysuwania fałszywych wniosków, oraz dział ten daje nam materiał rozmnożeniowy dla właściwej plantacji.

d) Dział czwarty i ostatni tworzą już plantacje większe, wytypowanych gatunków. O ile pierwsze trzy działy spełniają funkcję pomocy naukowych, gdyż staramy się uprawiać tam jak największą ilość gatunków, bez względu na ich opłacalność, a nawet w wielu wypadkach z pełną świadomością nieopłacalności ich, o tyle dział czwarty jest obliczony jako plantacja czysto dochodowa, dochód z której obracany jest na utrzymanie 3 tamtych działów i utrzymanie szkoły. Do upraw dochodowych należy plantacja arcydzięglu, kozieradki, szałwi, czarnej malwy, majeranku, nogietka i rumianu rzymskiego.

Przestrzeń zajęta przez rośliny lecznicze stopniowo się zwiększa, rozwój plantacji dochodowych utrudniony jest przez brak miejsca w ogrodzie i nieprzygotowanie ziemi w gospodarstwie rolnym, gdyż gleba nie jest tam jeszcze należycie doprawiona i wynawożona. W roku bieżącym weszliśmy już z uprawą ziół w płodozmian polowy na 1 polu; do roku 1952 wpleciemy się z ziołami w pełny płodozmian polowy, wprowadzając je w sposób następujący: w płodozmianie polowym jest czteropolówka, w której co 4 lata nawozi się obornikiem. Pole nawożone obornikiem całe oddaje się w danym roku pod uprawę roślin gospodarczych, w drugim, trzecim i czwartym roku po oborniku wplatamy uprawę ziół, wprowadząjąc następującą rotację: korzeniowe, nasienne i liściowe. Naturalnie, kolejność obsiewu roślin leczniczych nie będzie tak sztywna, jak to jest w płodozmianie polowym, pewne odchylenia będą, zasada jednak kolejności obsiewu pozostanie ta sama.

Poza tym były przeprowadzane przez uczniów Państw. Liceum Roln.-Ziel. w Piekarach próby kalkulacji zbioru roślin leczniczych dziko rosnących.

Uwagi ogólne: zbiór był przeprowadzony przez zespół młodzieży w ilości 25 osób, każdy uczestnik zbierał osobno, w czasie ściśle określonym, zebrana ilość była oddzielnie ważona. Podane poniżej ilości zbioru są to przeciętne zbioru wszystkich uczestników, przeliczone na 1 godzinę.

Muszę zaznaczyć, że wydajność zbioru jest stosunkowo duża. Należy to tłomaczyć masowym występowaniem tych ziół na małej przestrzeni, przez co strata czasu na szukanie ziół i donoszenie do suszarni jest minimalna. Szczególnie dotyczy to jaskółczego ziela, występują-

cego w tak dużych skupieniach, że wyniki zbioru są bardziej przybliżone do zbioru z uprawy, a nie ze stanu dzikiego.

Z powodu wyżej wymienionego, podane ilości i kalkulacje należy traktować z dużym zastrzeżeniem i nie wolno z nich wyciągać zbyt pochopnych wniosków.

Przeprowadzono zbiór następujących roślin: bluszczyk ziemny, kwiat bzu czarnego i jaskółcze ziele.

Wartość robocizny obliczona jest według lokalnych stawek, tj. 300 zł za dniówkę.

Wyniki zbioru były następujące:

1. ziele bluszczyku ziemnego: wydajność przeciętna za 1 godzinę wyniosła 480 gr, masy zielonej, po ususzeniu 120 gr suszu; koszt zbioru 1 kg wyniósł 255 zł;

2. kwiat bzu czarnego: wydajność za 1 godzinę 1.900 gr zielonej masy, suszu 240 gr (po przetarciu); koszt 1 kg zbioru wyniósł 156 zł;

3. ziele jaskółczego ziela: wydajność za 1 godzinę 8.02 kg zielonej masy, po ususzeniu 2 kg; koszt zbioru 1 kg wyniósł 30 zł.

W kosztach produkcji nie uwzględniono robocizny przy suszeniu i pakowaniu, jedynie przy kwiecie bzu czarnego obliczono koszt przetarcia na sitach.

Z WYPOWIEDZI UCZNIÓW

Praca zbiorowa

Czego nauczy się młodzież w Państwowym Liceum Zielarskim w Piekarach

Słysząc nazwę Liceum Zielarskie, niejeden uśmiechnie się z niedowierzaniem. Dotychczas bowiem, w przekonaniu ogółu, zajmowały się ziołami czarownice wioskowe, które przy księżycu albo o świcie wygrzebywały, szepcząc tajemnicze zaklęcia, jakieś korzenie albo szczypały liście roślin, na które nikt nie zwróciłby nawet uwagi. Przypuszczano, że to nocna pora, zaklęcia, pobliże cmentarza i inne jakieś tajemnicze, nikomu nie znane okoliczności, nadawały mocy ziołom. Do czegóż to używano ziół? Ano odczyniano i zadawano uroki, leczono słabych. Znana jest powszechnie magiczna działalność lubczyku, wszystkim wiadomo, że na zaziębienie dobry jest kwiat lipowy, ale któżby „wtajemniczył się“ w całą mądrość owych czarownic? Byli też znachorzy, wiejscy lekarze z Bożej łaski. I oni nieraz kazali „słabującym“ pić jakieś zioła. Ale czarownice i znachorzy zniknęli, na ich miejsce przyszli uczeni doktorzy, a zioła nie zniknęły. Ba, rozwinęła się cała nauka, która bada działalność ziół, sposoby plantacji, zbioru i zastosowania. Oczywiście odpadła strona magiczno-tajemnicza, ale to, co najważniejsze, zostało: używanie ziół dla celów leczniczych. Tylko, że dawniej zajmowali się tym, w sposób tradycyjny, domorośli lekarze, a dziś powstaje cały zastęp kwalifikowanych pracowników, którzy badają dokładnie ziołolecznictwo i sprawę produkcji ziół oraz rozpowszechniają uprawę ziół tak, żeby było ich dość, żeby były tanie i dobre.

Dochodzimy do szkół zielarskich. Stroną lekarską ziołolecznictwa zajmuje się medycyna, zaś rolnictwo produkcją surowca. I tu zauważamy jak powszechny proces specjalizacji w życiu współczesnym odbił się na szkolnictwie rolniczym: do niedawna jeszcze, do roku 1939, znany był zasadniczo tylko ogólny typ szkół rolniczych, które kształciły młodzież wiejską we wszystkich kierunkach pracy rolnej, dość pobieżnie, nie zwracając uwagi na specjalizację. Tak więc, kto ukończył przedwojenną szkołę rolniczą, orientował się w ogólnych zasadach prowadzenia gospodarki rolnej, a przede wszystkim znał się na uprawie zbóż i głównych roślin okopowych. Jeżeli jakiś gospodarz chciał swoje gospodarstwo unowocześnić, poświęcając się produkcji jakiegoś jednego, szczególnie popłatnego surowca rolnego (np burak cukrowy, cykoria itp.), musiał sam uzupełniać swoje wiadomości i wypróbowywać uprawę na swojej roli. Obecnie, idąc za postępem wiedzy i potrzebami społecznymi, zorganizowało państwo szkolnictwo rolnicze tak, aby rolnik mógł zdobyć w szkole fachowej nie tylko wiadomości ogólne z rolnictwa, ale także żeby mógł poznać jakąś specjalność, która odpowiada mu najbardziej, która jest pożyteczna z punktu społecznego i która da mu możliwie duże dochody. Ta specjalizacja jest już dzisiaj dość daleko posunięta. Powstają szkoły rolnicze zajmujące się przede wszystkim hodowlą zwierząt domowych, pszczelarstwem, jedwabnictwem,

ogrodnictwem itd. Może ta specjalizacja pójść jeszcze dalej, może wyodrębnią się szkoły hodowli koni, krów, szkoły uprawy pszenicy, itd., itd. Ale to sprawa dalszej przyszłości.

Zajmijmy się naszym liceum zielarskim. Zasadniczym przedmiotem nauczania jest uprawa i suszenie ziół leczniczych. Sprawa ta wypłynęła wtedy, kiedy naukowa medycyna zwróciła uwagę na wartości lecznicze niektórych ziół. Jedne z nich stosowane bywają po wysuszeniu tylko jako napary, inne muszą ulec bardzo skomplikowanej przeróbce. W każdym razie zioła muszą być dostarczone aptekom z przetwórni, bo trudno sobie wyobrazić, żeby chory z receptą chodził po polach i lasach szukając czego mu trzeba. Co prawda każda skrzętna gospodyni ma zapas kwiatu lipowego czy rumianku, a każdy chłopak potrafi sam urwać sobie liść babki i przyłożyć go do „bolaka", ale kwiat lipowy i babka nie wyczerpują zasobu roślin leczniczych. Są takie, które rosną bardzo rzadko, a mają wielkie znaczenie lecznicze. Są rośliny, o których mało kto wie, że leczą nawet bardzo niebezpieczne choroby. W końcu cóż mają robić ludzie z miast, którzy nie bardzo nawet umieją odróżnić lipę od grabu? Ażeby im dostarczyć leków ziołowych zbierano odpowiednie rośliny ze stanu dzikiego lub sprowadzano je z zagranicy. Sprowadzanie z zagranicy jest kosztowne i społecznie niekorzystne, a zbieranie z dzikiego stanu jest niewygodne i doprowadziłoby w końcu do tego, że niektóre gatunki roślin zniknęłyby zupełnie, zniszczone przez zbieraczy. Tak też się stało z drzewem gutaperkowym, choć używane bywa ono co prawda nie w lecznictwie, lecz w przemyśle (drzewa tego jest teraz na świecie tylko jeden egzemplarz i to w ogrodzie botanicznym). Nie można do tego dopuścić, by wyginęły rośliny lecznicze! Dlatego też zajęto się sztuczną uprawą ziół leczniczych, rosnących dotąd tylko dziko. Bo trzeba wiedzieć, że owe zioła lecznicze, które taki przynoszą nam pożytek, to czasem zwykłe, pospolite rośliny, a nawet chwasty (np. perz). Dla przykładu wymienimy kilkanaście roślin leczniczych: skrzyp polny, sosna, jałowiec, tatarak, brzoza, rdest, sasanka łąkowa, miłek wiosenny, mak polny, fiołek wonny, dziurawiec zwyczajny, ślaz, ruta, kruszyna pospolita, róża dzika, lubczyk ogrodowy, lulek czarny, szałwia lekarska, hyzop, mięta, bez czarny, nogietek lekarski, chaber modrak, mniszek lekarski. Napewno wiele z nich znacie doskonale choć może nie domyślacie się nawet, że są pożyteczne.



PRACE NA PLANTACJI LICEUM ROLN.-ZIELARSKIEGO W PIEKARACH

A jak uczy się młodzież zielarstwa w szkole? Najpierw trzeba uzyskać ogólne wiadomości z botaniki, uprawy, gleboznawstwa, chemii, organizacji gospodarstw i terminologii naukowej. Następnie przychodzi właściwa nauka zielarstwa: opis poszczególnych roślin leczniczych, warunków ich rozwoju, sposób zbierania, suszenia i przygotowania do sprzedaży. Oczywiście sama nauka książkowa, teoretyczna nie przygotowałaby należycie do zawodu, koniecznym jej uzupełnieniem jest praktyka. Dlatego jest w Szkole ogród zielarski doświadczalny, są poletka uprawy masowej, jest suszarnia

i są specjalne godziny nauki przeznaczone na zajęcia praktyczne. W ten sposób uczniowie najlepiej uczą się rozpoznawać rośliny i uprawiać je.

Liceum Zielarskie jest pod znakiem dokładnej specjalizacji, ale nie można już dzisiaj wyobrazić sobie człowieka, który by się ograniczał do zakresu wyłącznie swoich spraw zawodowych, a nie wiedział nic o książkach, nie znał najważniejszych stron kraju, nie bywał w kinie i teatrze. Na tym, między innymi, polega demokracja, że każdy ma równy dostęp do kultury. W Liceum Zielarskim przygotowuje się młodzież również do świadomego udziału w życiu społecznym i kulturalnym. Są więc przedmioty ogólnokształcące (język polski, historia, nauka o Polsce współczesnej, matematyka, spółdzielczość itd.); urządzane są częste wycieczki, chodzi się do teatru, kina, do muzeów, jest świetlica szkolna, młodzież bierze czynny udział w świętach państwowych i społecznych. Ażeby dać przegląd swych całorocznych prac układa młodzież Rocznik, gdzie poruszane są wszystkie, obchodzące ją sprawy od czysto zawodowych, zielarskich, do ogólnospołecznych i światopoglądowych.

Takie jest Liceum Zielarskie w Piekarach. Cóż ono za fach da do ręki? Przygotowuje przede wszystkim instruktorów ziołoleczniczych, samodzielnych rolników - zielarzy i otwiera drogę do wyższych studiów w tym zakresie. Ze względu na to, że wzrasta wciąż zapotrzebowanie na zioła, potrzeba fachowców zielarzy staje się pilna. W Polsce istnieje tylko jedna szkoła tego typu. Liceum Zielarskie w Piekarach jest koedukacyjne, posiada internat. Czas trwania nauki: 3 lata. Nauka bezpłatna. Przyjmuje się wpisy do I i II klasy. Warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej. Od przyszłego roku szkolnego zostanie Liceum nasze przekształcone na Liceum II stopnia dla dorosłych z dwuletnią nauką.

Bliższych danych udziela Dyrekcja Liceum Rolniczo-Zielarskiego w Piekarach pod Krakowem, poczta Liszki.

Występowanie ziół leczniczych w mojej okolicy

(Rączna, pow. Kraków)

Bardzo wiele ziół leczniczych rośnie w stanie dzikim; niektóre z nich są pod ochroną, to znaczy, że nie wolno ich zrywać, ponieważ są rzadkością. W okolicy Rącznej, mojej rodzinnej wsi, występuje wiele pospolitych odmian roślin leczniczych, ale są też i rzadsze, którymi należy się zaopiekować.

Najpospolitszym krzewem w okolicy Rącznej jest *kruszyna* (Rhamnus frangula); rośnie ona na brzegach lasu, nad potokami, spotykana też bywa często na łąkach. Zbiór z tego krzewu może być stosowany bez szkody. Uprawa kruszyny nie opłaca się dlatego, że można zbierać ją z dzikiego stanu.

Na wzgórzach, przydrożach, rośnie *dąb* (Quercus pedunculata). Plantacja dębu nie opłaciłaby się, bo występuje on w dużych ilościach. Gdyby zapotrzebowanie wzrosło znacznie, możnaby założyć plantacje.

Także pospolitym drzewem jest *lipa* (Tilia), *brzoza biała* (Betula alba) oraz *topola czarna* (Populus nigra). Drzewa te są dość pospolite, zbiór z nich można stosować nawet w dużych ilościach. Jedynie topola jest drzewem rzadszym, występującym pojedyńczo.

Tarnina (Prunus spinosa) rośnie na miedzach i polach, jest to krzew rosnący pospolicie i czasem gromadnie; kwiat można zbierać ze stanu dzikiego bez szkody; korę natomiast z ograniczeniem, bo po kilku latach krzew ten zostałby wyniszczony zupełnie.

Do dalszych krzewów należą: *róża dzika* (Rosa canina) i *jałowiec* (Iuniperus communis). Występują one kępami na skałach wapiennych, na południe od Rącznej. Jałowiec ma tu warunki niesprzyjające i małe tylko ilości jego wydają owoc.

W ogródkach hodowany jest dość powszechnie *szakłak* (Rhamnus cathartica). Używany on bywa jako przybranie Palmy Wielkanocnej. W stanie dzikim nie występuje.

Bez czarny (Sambucus nigra) rośnie w zaroślach i czasem w ogrodach, pod płotami. Kwiat czarnego bzu można zbierać nawet w dużych ilościach z dzikiego stanu, kory nie, gdyż groziłoby to wyniszczeniem rośliny.

Na południe od wsi, za lasem, na bagnie, znajduje się w dużej ilości *bobrek*, zwany inaczej *trójliściem* (Menyanthes trifoliata). Roślina ta jest poszukiwana i uprawa jej opłacałaby się.



Teucrium scorodonia L. — ożanka nierównoząbkowa

Na gruntach wsi, między potokami, zaroślami, rośnie *konwalia* (Convallaria maialis); uprawa tej rośliny byłaby możliwa, gdyby stworzyć jej warunki zbliżone do naturalnych.

W lesie sosnowym koło Rącznej występują masowo: *borówka czarna* (Vaccinium myrtillus) i *brusznica* (Vaccinium vitis idaea). Rosną one tam na glebie piaszczystej. Obok lasu, na skale rośnie *poziomka* (Fragaria vesca), lecz ponieważ ma tam warunki niedogodne, owoc jej jest drobny, krzak niski.

Macierzanka (Thymus) rośnie koło lasu, na miedzach w dużej ilości. Zbiór jej z dzikiego stanu można stosować w ograniczonych ilościach.

Pierwiosnek (Primula officinalis) spotyka się w małych ilościach w rowie we wsi, a w większych na skałach wapiennych koło Rącznej.

Żywokost (Symphytum officinale) i *podbiał* (Tussilago farfara) są w okolicy Rącznej ziołami rzadko spotykanymi. Podbiał spotyka się w małych ilościach w rowie przydrożnym na terenie wsi, a żywokost na glebie piaszczystej w Dąbrowie.

Tatarak (Acorus calamus) rośnie na bagnie za lasem, na ziemi torfiastej razem z bobrkiem. Tatarak rośnie w wielkich ilościach.

Skrzyp (Equisetum arvense) rośnie pospolicie jako chwast zbożowy. Najwięcej jego występuje na piaszczystych ziemiach przyleśnych. Można zbierać go w nieograniczonych ilościach.

Rumianek (Matricaria chamomilla) *tasznik* (Capsella bursa Pastoris), *bratek polny* (Viola tricolor), są na terenie Rącznej roślinami pospolitymi, a czasem zachwaszczają pola. Można je zbierać bez ograniczeń.

Franciszek Klita, kl. II.

Z WYPOWIEDZI RODZICÓW

JÓZEF LUDWIKOWSKI
ROLNIK Z PIEKAR

Z moich doświadczeń zielarskich

Zielarstwem zainteresowałem się w roku 1947, mieszkając we wsi, gdzie powstało wówczas Gimnazjum Zielarskie. Swoje próby praktyczne w tej dziedzinie rozpocząłem w marcu tegoż roku, obsiewając 15 arów tysiącznikiem podług rad udzielonych mi przez Polski Związek Zielarski w Krakowie. Z doświadczeń swych nad uprawą tysiącznika chcę podać, iż po zasianiu należy go koniecznie silnie zwadować i podlewać, oraz, że wymaga on dużo wilgoci i ciepła.

W tymże roku, późniejszą wiosną obsiałem doświadczalną grządkę walerianą. Na rok następny miałem z tej grządki rozsady na 3 ary. Waleriana udała mi się dobrze. Z trzech arów zebrałem około 20 kg suszonego korzenia, który sprzedałem w Krakowie po 450 zł. Zebrałem również 1 kg nasienia, które sprzedałem za 1000 zł.

Uprawa waleriany niezbyt dobrze się kalkuluje ze względu na to, iż wymaga ona dużo pracy od chwili wsiania do suszenia, a cena jej jest stosunkowo niska.

W roku 1949 posadziłem czarną malwę w ilości około 1500 sztuk na przestrzeni trzech arów. Sadzonki jej uzyskałem gratis z naszej Szkoły Zielarskiej. Na razie nie wiem jeszcze jakie będą wyniki tej nowej próby.

Dalszymi swymi spostrzeżeniami dotyczącymi uprawy roślin leczniczych chętnie się jeszcze z kolegami Zielarzami podzielę.

DR WŁADYSŁAW HERMAN
PROF. S. G. G. W. w WARSZAWIE

Choroby roślin — jako przyczyna szkodliwych objawów przy skarmianiu paszy

(Ciąg dalszy)

Częstym powodem chorób roślin pastewnych są grzybki wywołujące objawy rdzy, głowni i śnieci, dalej sporysz, rosa mączna, gnilec kartofli. Szkodliwość takich pasz jest niejednakowa. Działanie sporyszu, zbadane już dokładnie, nie przedstawia żadnych wątpliwości.

Odnośnie do roli pozostałych grzybków zdania są podzielone. Pewne orzeczenie możemy wydać tylko w tych wypadkach, gdy potwierdzi je doświadczalne żywienie przy użyciu zwierząt kontrolnych, karmionych paszą zdrową.

Poszczególne doświadczenia na zwierzętach laboratoryjnych, takich jak świnki morskie, białe myszki, króliki itp., są w takich razach bez znaczenia.

Objawy chorobowe obserwowano po skarmianiu zaśniecionej pszenicy bydłem, końmi lub trzodą chlewną. Chorobę znamionowała biegunka, kał był rzadki i cuchnący. Doświadczenia wykazały jednak, że jadowitość zaśniecionej pszenicy jest stosunkowo niewielka i nie powoduje poronień ani u przeżuwaczy ani u trzody chlewnej. Również nie stwierdzono większej szkodliwości śnieci pszenicznej u koni, bydła rogatego, owiec, kóz ani u trzody chlewnej. Tylko u niewielkiej ilości zwierząt wystąpiły opisane wyżej objawy rozstroju.

Podobnie jak śnieć pszenicy, niewielkie tylko znaczenie jako przyczyna schorzenia ma głownia kukurydzy. Doświadczalnie wykazano, że pasza dotknięta tą chorobą jest nieszkodliwa zarówno dla kotnych owiec jak dla trzody chlewnej czy dla kur.

Wedle danych dawniejszej literatury miano rzekomo obserwować zatrucia przy skarmianiu paszy zaatakowanej rdzą, zarówno u koni jak u bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej. Objawy te miały występować zarówno przy spasaniu zaatakowanej przez rdzę paszy zielonej, jak i siana, słomy, sitowia i koniczyny szwedzkiej. Choroba objawiała się zapaleniem skóry i błon śluzowych, częścią występowały zjawiska porażenne mózgu i rdzenia. Obserwowano u bydła, przy skarmianiu słomy owsianej porażonej rdzą, ślinotok, zaczerwienienie i obrzmienie błon śluzowych pyska, sztywność poruszeń i potykanie się. Objawy te ustąpiły po zmianie paszy. Stąd należy doradzić ostrożność przy skarmianiu paszy porażonej rdzą. W każdym razie zaleca się doświadczalne żywienie próbne.

Sporysz zawiera trzy substancje trujące: cornutina — wywołująca skurcze macicy tak ciężarnych jak i nieciężarnych samic.

Kwas Sphazelinowy — powoduje zgorzelowe obumieranie poszczególnych części ciała.

Kwas ergotynowy — działający odurzająco.

Najbardziej wrażliwe na jady sporyszu jest bydło rogate i drób, podczas gdy konie znoszą pół kilograma sporyszu i tylko częściowo po tym chorują. Kury i gołębie giną już po 6—15 g sporyszu, kaczki po 60 g.

Zboże zakażone sporyszem należy usunąć od skarmiania, nie można go też użyć jako ziarna siewnego. Wysortowany sporysz może być użyty w aptekach. W razie braku zbytu należy go zniszczyć przez spalenie.

C. d. n.

DR I. TUROWSKA i A. OLESIŃSKI
Docent Uniw. Jag. Kier. Ziel. Zakł. Dośw. w Zakrzowie

O niektórych roślinach leczniczo-przyprawowych

(Ciąg dalszy)

CZĄBER OGRODOWY

Cząber ogrodowy *Satureja hortensis L.* jest rośliną roczną, wysoką na 0,20—0,45 m, o łodydze cienkiej, prosto wzniesionej, gęsto rozgałęzionej i krótko owłosionej. Liście posiada lancetowate, krótko ogonkowe lub siedzące, gruczołowato punktowane i orzęsione. Kwiaty drobne, stojące na szypułkach w kątach liści



Cząber ogrodowy Satureja hortensis
gałązka kwitnąca
(Ze Zbiorów Zakładu Farmacji Stos. U. J.
fot. L. Krówczyński)

przykwiatowych, układają się w skąpokwiatowe (2—5) nibyokółki, a te z kolei tworzą luźne nibykłosy. Kielich kwiatu jest 5-ząbkowy, 10—13 nerwowy, dzwonkowato rozszerzony; korona dwuwargowa, niebiesko-biała lub fioletowo-czerwona. Pręciki cztery dwusilne, tj. parami różnej długości. Słupek dwukrotny tworzy przez dodatkową przegrodę czterokomorową rozłupnię, rozpadającą się na tyleż jajowatych, po wyschnięciu czarno-brunatnych, drobniuchnych (1 × 1 mm) orzeszków.

Cząber kwitnie od czerwca do września. Jest rośliną miododajną.

Ojczyzną rośliny są wschodnie kraje śródziemnomorskie, gdzie występuje ona na skałach i kamieńcach. W uprawie pojawił się cząber w IX w. najpierw we Włoszech, a następnie rozpowszechnił się w środkowej Europie. Obecnie plantowany jest głównie we Francji i Niemczech południowych.

Rys historyczny. Cząber spotykamy w planach ogrodu St. Gallen. Wspomina o nim też św. Hildegarda, Albert Wielki, Konrad v. Megenberg, dalej Bock, Lonicerus, Matthiolus, v. Haller. Autorzy ci wskazują na *Satureja* jako *„expectorans, stomachicum, carminativum, cholagogum, emmenagogum, tonicum uterinum, diureticum"*. [1]) Znany jest także naszym dawniejszym autorom: Marcinowi z Urzędowa i Syreniuszowi. Z nowszych badaczy Weinmann zaleca cząber w chorobach uszu. Wollmer i Matzner (1934) zaliczają surowiec do leków garbnikowych oraz badają na myszach jego działanie ściągające. Kliniczne obserwacje Schultzika potwierdzają wyniki poprzednio wymienionych autorów. Bodźcem do tych badań było zastosowanie cząbru przez medycynę ludową, zwłaszcza śląską, jako środka przeciwbiegunkowego. Poza tym medycyna ludowa uznaje surowiec za *nervinum, excitans, aphrodisiacum, diaphoreticum, diureticum, stomachicum, anthelminthicum.* [2])

Analiza chemiczna i zastosowanie surowca. Ziele cząbru *Herba Saturejae* o specyficznym korzenno - aromatycznym zapachu i gorzko-korzennym smaku — figuruje, z pośród europejskich, tylko we francuskim lekospisie. Ciałami czynnymi są garbniki w ilości 4—8%, oraz olejek eteryczny o małej wydaj-

[1]) Środek wykrztuśny, żołądkowy, wiatropędny, wątrobiany, namiesięczny, wzmacniający macicę, moczopędny.

[2]) Środek nerwowy, podniecający, pobudzający seksualnie, napotny, moczopędny, żołądkowy, przeciwrobaczny.

ności 0,1—1,3%. Zawiera on karwakrol (30 do 40%), cymol (20%), oraz terpeny.

Cząber należy uznać za „*antidiarrhoicum*“ [1]) w biegunkach i stanach zapalnych przewodu pokarmowego. Jego charakter „*stomachicum digestivum*“ i „*carminativum*“ [2]) upoważnia do zalecenia surowca przy leczeniu niestrawności oraz do używania go jako przyprawy. U nas jest ta ostatnia mniej znana, ale w krajach zachodniej Europy często dodawana do mięsa, zwłaszcza kiełbas, sera, zup, potraw z roślin strączkowych (dla zapobiegania wzdęciom, łatwo przez strączkowe wywoływanym), kapusty słodkiej i kiszonej, oraz ogórków.

Uprawa. Pod cząber wybieramy stanowiska otwarte, słoneczne, z ciepłą, lekką, pulchną i zasobną glebą, najlepiej w drugim roku po nawozie.

Wysiewu dokonywujemy w końcu kwietnia lub z początkiem maja wprost w grunt na zbronowaną i wyrównaną wałkiem rolę. Wszelkiego przesadzania cząber stanowczo nie znosi. Wysiewy w inspektach lub na rozsadnikach nie przynoszą korzyści, lecz wręcz obniżają plony do granic poniżej opłacalności. Rozstawa rzędów 25—30 cm. Gęstość siewu 3—5 kg na ha. 1 kg zawiera 3.816.000 nasion, zaś 1.000 sztuk waży 0,26 g. Czystość handlowa wynosi 90%, siła kiełkowania 70%, żywotność trwa 2—3 lat. Po siewie lekko przyklepujemy lub wałkujemy zasiew. Wschody następują w 8—10 dni. Plantacja wymaga plewienia, płytkiego spulchniania i ewentualnie — w początkach — podlewania. Gdy krzaczki bujniej rosnące pokładają się, wskazane jest podpórkowanie, możliwe jednak tylko przy małych uprawach przydomowych.

Do zbioru przystępujemy w czerwcu lub lipcu przed pojawieniem się kwiatów, ścinając ziele blisko przy ziemi. Gdy odrośnie ponawiamy żniwo, które czasem udaje się przeprowadzić jeszcze trzeci raz pod jesień. Do suszenia najlepiej wiązać rośliny w małe pęczki, które zawieszamy w cieniu i przewiewie. Towar smykany uzyskuje wyższe ceny.

Można również zbierać same liście. Taki zbiór trwa całe lato, ale traktowany może być tylko „amatorsko“, gdyż żadnej kalkulacji nie wytrzymuje.

Utrata na wadze podczas suszenia ziela wynosi około 77%. Plon surowca 1000—3000 kg z ha. Surowiec przechowujemy w szczelnym opakowaniu dla zachowania aromatu. Dla utrzymania ciągłości plantacji ważne jest zaopatrywanie się we własne nasiona. Zbiór ich następuje pod koniec września.

Dla uzupełnienia podamy, że w pewnych warunkach mogą pojawić się na plantacji szkodniki w postaci rdzy miętowej, *Puccinia Menthae Pers.*, oraz ćmy niedźwiedziówki.

[1]) Środek przeciwbiegunkowy.
[2]) j. w.



Cząber górski Satureja montana — Pokrój rośliny
(Ze Zbiorów Zakładu Farmacji Stos. U. J. fot. L. Krówczyński)

Arctia Caja. Groźniejszych następstw na ogół nie sprowadzają.

Cząber należy do repertuaru przypraw kuchennych, które należałoby spopularyzować ze względu na ich własności dietetyczne oraz zastępcze w stosunku do mniej dostępnych artykułów korzennych. Z tego też względu wydaje się nam za słuszne wskazać, że małe grządeczki cząbru powinny być kultywowane jaknajliczniej w ogródkach przydomowych.

Inne gatunki. Możnaby również w miejsce względnie delikatnego gatunku *Satureja hortensis* wybierać do plantowania inne odporniejsze.

Satureja montana L. cząber górski jest półkrzewem śródziemnomorskim znoszącym dobrze nasz klimat, co podajemy zgodnie z obserwacjami i spostrzeżeniami naszymi, poczynionymi od szeregu lat na plantacjach, w zakładach zielarskich i ogrodach botanicznych. Wysoki na 0,1—0,4 m posiada liście lancetowato-równowąskie, nieco skórzaste, błyszczące. Nibyokółki 3—7 kwiatowe. Kwiaty mają koronę biało-różowo-lila. Ziele zawiera 0,2% lub więcej olejku, którego głównym składnikiem jest karwakrol w ilości 35—40%, ponadto niezbadane fenole i terpeny. Podobny skład chemiczny ziela skłania do analogicznego jak cząber ogrodowy zastosowania, a może się cząber górski okazać wygodniejszy w uprawie, pozostając na plantacji przez kilka lat.

(C. d. n.).

INŻ. LEONIDAS ŚWIEJKOWSKI
DYR. POLSKIEGO ZWIĄZKU ZIELARSKIEGO

Z najnowszych prac Akademii Nauk Z.S.R.R. dotyczących obecności witamin w grzybach

Wśród najnowszych prac Akademii Nauk Z. S. R. R. znajdujemy dane[1]) dotyczące doświadczeń nad grzybami zawierającymi witaminy, co pozwala nam postawić je w rzędzie roślin leczniczych.

Liczne obserwacje ustaliły ponad wszelką wątpliwość fakt leczniczego działania uwzględnionych w doświadczeniach grzybów na organizm poddawanych próbom zwierząt.

Artykuł niniejszy na podstawie wyż. wym. danych omawia w grzybach zawarte witaminy A, B, C, D i PP. Na zawartość witaminy A badane były grzyby Cantharellus cibarius (lisica, liszka, kurka), Bol. edulis Bull. (grzyb prawdziwy), Boletus badius Fr. (grzyb płowy), Tricholoma equestre Fr. Próby przeprowadzane były metodą biologiczną nad użytymi do doświadczeń młodymi szczurami i wykazały, iż pozbawione pokarmu zawierającego witaminę A zwierzęta, u których zaobserwować się dało silne zahamowanie wzrostu, przy późniejszym codziennym przyjmowaniu pokarmu z dodatkiem 3 gr surowych lisic wykazały powrót w ciągu miesiąca do zdrowia.

Identyczne wyniki uzyskano podając zwierzętom lisice gotowane i sterylizowane w temperaturze 100 stopni, co wskazuje na stałość witaminy A względem działania wysokich temperatur. W pozostałych wyżej wymienionych grzybach jak Boletus edulis Bull., Boletus badius Fr. oraz Tricholoma equestre Fr. odkryto również w podobny sposób witaminę A, jednakże w ilości nieco mniejszej niż u Cantharellus cibarius Fr.

W botanicznym Instytucie im. W. Komarowa odkryta została witamina A również w rydzach.

Co do witaminy B, to w grzybach kapeluszowych i drożdżach zawartych jest jej wszystkich 6 grup w ogóle, zaś w szczególności B_1 i B_2. Próby dotyczące zawartości witaminy B_1 w grzybach wykazały, iż doświadczalne szczury, pozbawione przez pewien okres czasu dodatku do pokarmu witaminy B, przyjmując w następnej fazie doświadczenia pokarmy zawierające grzyby te same jak w przypadku witaminy A w ilościach od 3. do 6. gr, zaczęły — szybko rosnąc — przybierać znacznie na wadze. Zwierzętom podawane były, prócz surowych, grzyby gotowane oraz konserwowane, wykazujące pod wszystkimi tymi postaciami jednakowe własności odnośnie do zawar-

[1]) Sbornik naucznych rabot wypołnienych w Leningradzie za tri goda wielikoj otieczestwiennoj wojny (1941—1943), Leningrad 1946, Akademia Nauk S. S. S. R., Ł. A. Lebiediewa.

tości w nich witamin B. (Schneuert, Reschke).

Próby dotyczące zawartości tej ostatniej witaminy w grzybach przeprowadzane były również nad morskimi świnkami, myszami oraz gołębiami (Hara) i wykazały istnienie jej w różnych rodzajach grzybów (w tym wypadku suszonych i konserwowanych).

Szczególnie zasobnymi w witaminę B okazały się grzyby prawdziwe, zawierające prócz witaminy wzrostowej B_2, również antyneurytyczną witaminę B_1. W ilości nieco mniejszej odkryta została witamina B_1 w Psalliota arvensis Fr. (pieczarka polna), w dalszej zaś kolejności w rodzajach Cantharellus cibarius Fr. (lisica żółta), Clitocybe mellea, Armillaria mellea Fr. (opienki), Craterellus cornucopioides Fr., Cantharellus cornucopioides (lisice brunatne).

We wszystkich stanach patologicznych, spowodowanych awitaminozą B, w przypadkach beri-beri, zaobserwowana została w okresie dodawania do pokarmu wyżej wzmiankowanych grzybów w stanie zdrowia doświadczalnych osobników znaczna poprawa. Wyniki podobne otrzymano w wypadku stosowania jako dodatku do pokarmu niejadalnego grzyba Polyporus versicolor Fr. (żagiew wielobarwna).

W Instytucie Botanicznym Akademii Nauk im. W. Komarowa prowadzono doświadczenia, rezultatem których było wykrycie w grzybach prawdziwych oraz niektórych innych witaminy C, przy czym bogatsze w nią okazywały się kapelusze niż nóżki.

Przeprowadzane doświadczenia nad zawartością w grzybach witaminy D wykazały, iż znajduje się ona w grzybach prawdziwych, lisicach, pieczarkach i smardzach. Karmienie doświadczalnych młodych szczurów, dotkniętych rachitisem, lisicami, tak surowymi jak gotowanymi czy konserwowanymi, doprowadzało do pełnego ich wyzdrowienia. Podobne rezultaty otrzymywane były w przypadku podawania doświadczalnym zwierzętom proszku z grzybów prawdziwych, jak również karmienia tymi grzybami gotowanymi i sterylizowanymi przy temperaturze 100 stopni.

Ostatnio doświadczenia przeprowadzane nad grzybami prawdziwymi, koźlakami, lisicami (Proskuriakow, Pawlinowa), wykazały, iż zawierają one przeciwpelargiczną witaminę PP.

LITERATURA:

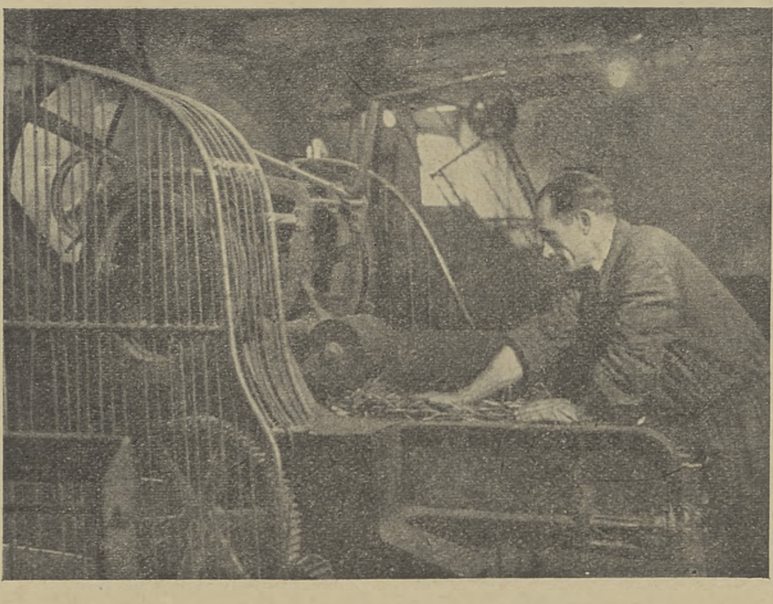
Sbornik naucznych rabot wypołnienych w Leningradzie za tri goda wielikoj otieczestwiennoj wojny (1941—1943), Leningrad 1946, Akademia Nauk S. S. S. R., Ł. A. Lebiediewa.

A. A. Jaczewskij: Osnowy mikołogii, Gosizdat, Moskwa 1938.

W. N. Bukin: Witaminy, Piszczepromizdat, Moskwa 1940.

A. W. Pałładin: Chimiczeskaja priroda witaminow, Izd. Ak. Nauk U. S. S. R., Kijew 1941.

A. Schneuert, I. Reschke: Über den Vitamingehalt von Speisepilzen u. Pilzgerichten, Deutsche Medizinische Wochenschrift 1931, Nr 9.



Do artykułu na str. 107—108

Fragment podajnika maszyny do krajania Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie — przy maszynie ob. Baja

DR MARIAN GOTKIEWICZ, KRAKÓW

O dawnych olejkarzach z Karpat i Sudetów

Olejkarzami zwano dawniej ludzi, którzy z ziół wyrabiali różne olejki i preparaty lecznicze i którzy chodząc po świecie trudnili się ich sprzedażą. W 18 wieku słynęła z olejkarzy miejscowość Turzec (Klasztor pod Zniewom) na Słowaczyźnie oraz Karpacz (Krummhübel), u stóp Śnieżki na Dolnym Śląsku. Trzecim



TURCZAŃSKI OLEJKARZ
(„Slovensky rozhlas" Nr 2, 17—23 paźdz. 1943.)

ośrodkiem olejkarstwa, bodaj że najstarszym, była zapewne ziemia spiska, gdzie ok. r. 1640 Krystian Augustin ab Hortis (1598—1650), kieżmarski miejski fizyk, począł wyrabiać olej kosodrzewinowy, zwany „oleum carpaticum" lub „balsamum hungaricum". Inny Spiszak, sławkowski rektor Kasper Dopati destylował ok. r. 1670 olej z limby („oleum limbae"). Zwrócono też uwagę na liczne zioła rosnące w piętrze kosodrzewiny i poczęto z nich wyrabiać różne maście, esencje, eliksiry, którym przypisywano cudowne właściwości. Zdaje się, że pierwszą wytwórnią tych medykamentów na Węgrzech była apteka w Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem, założona przez kartuzów i prowadzona dalej przez kamedułów osiadłych tam od r. 1705. Jeden z nich, niejaki brat Cyprian, [1]) jest autorem zielnika (Herbarium) z r. 1764, obejmującego 270 bylin, nazwanych po łacinie, grecku, niemiecku i po „słowiańsku" to znaczy po polsku lub po słowacku.

Olejki i maście poczęły znajdywać chętnych nabywców nie tylko na Węgrzech, ale i poza ich granicami. Z czasem fabrykacja ich i handel nimi przeszły w ręce olejkarzy, którym to rzemiosło więcej się opłacało niż ciężka praca na roli. Nie wiemy czy polski Spisz miał swoich olejkarzy natomiast posiadał ich słowacki Turzec, gdzie w latach 1586—1772 istniał klasztor jezuicki a przy nim sławna „lekarnia". Miejscowa ludność zamieszkująca t. zw. Dzierżawie (Državi) nauczyła się od zakonników wyrabiać olejki: terpentynowy, borówkowy, bobkowy, rozmarynowy, kosodrzewinowy, gorczyczny, kamienny itp. Popyt na nie w krajach zagranicznych był tak wielki, że olejkarze ledwo mogli sprostać zamówieniom. Zaroiło się od nich po obu stronach Karpat. W źródłach pisanych i drukowanych spotykamy ich pod nazwą Oelträger, Arzneihändler, Vagabunden mit Medicamente, Varalienses, olearii hungarici, Tót kuruszlák, Olajos tótok, Węgrzyni, Węgiercy, masticzkari wreszcie szafranicy. — Hampe w dziele „Fahrende Leute" twierdzi, że wędrowali po świecie już w 15 w. sprzedając swój towar. Wzmianki o nich spotykamy u Paracelsusa. Skuteczność ich leków zachwala Jakub Fucker w dyssertacji: „Generalia medicinae". Sława olejku kosodrzewinowego docierała do Anglii. Józef Rohrer (1804) spotykał turczańskich olejkarzy w Turcji, a Mednansky podawał, że byli oni znani we Francji, Holandii i Szwajcarii i że zapuszczali się do Małej Azji, na Sybir, a nawet do Chin. W sprawozdaniu z kanonicznej wizytacji w Klasztorze pod Zniewom z r. 1821 znajdujemy notatkę o ich wędrówkach do Persji i aż do Kamczatki! Marcin Schwartner w „Statistik von Ungarn"

[1]) Główny bohater powieści Jana Wiktora „Skrzydlaty Mnich".

pisze o ich drogach po Niemczech, Polsce i Szwecji. Władali oni wieloma językami. Towar nosili w wielkich pudłach, włożony w rodzaj płóciennych worków, również „pudłami“ zwanych, zarzuconych na plecy, jak to przekazał nam nieznany autor poematu „Pulpit żyjący“ w następującym dwuwierszu:

„...Od dwóch węgrzynów, co w pudła przybrani,
Noszą olejki aż do Złotej bani...“ [1])

Sprzedawali początkowo olejki, maści i korzenie dzikiego szafranu (Crocus vernus), a później, po roku 1820, także towary galanteryjne. Wtedy też poczęto ich powszechnie nazywać „szafranikami“. Mamy o nich relacje i w polskiej literaturze. Tak np. Ludwik Pietrusiński w czwartym tomie książki „Podróże po Europie“ (Warszawa 1845) poświęca im szereg zdań pełnych sympatii. „Popatrz pan“ — pisze Pietrusiński — „na tego olejkara z Turczańskiej stolicy, jak on na sto mil wszerz i wzdłuż olejkiem z kosodrzewiny leczy bóle zębów, a cudownym korzeniem prokuruje kochankowi wzajemność jego piękności. — Oto tu „szafranik“ z nitrańskiej lub turczańskiej stolicy, na grzbiecie z pudłem korzeni, a szczególniej chustek, wstążek, rękawiczek, różnych materii, igieł, szpilek i drutów, kolczyków, obrączek itd.: pobiegł po nie do Wiednia, już wędruje z nimi od jarmarku do jarmarku. Oto krąży z nimi po wsiach, miasteczkach i miastach, od domu do domu, od drzwi do drzwi. Ileż tysięcy razy musi ten niezmordowany człowiek rozkładać i znowu składać swój towar!... Szafranicy w opiętych niebieskich kurtkach, z gęstymi rzędami metalowych guzików (jakby orzechów), w opiętych węgierskich spodniach i ciżmach, z ogromnym grzebieniem w długich włosach, podobni są z powierzchowności do Madziarów... Każdy z wędrowców mówi kilkoma językami. Są tacy, co ich znają ze sześć. Któż może poznać kraj i ludzi tak, jak domokrążca, patrzący na wszystkie stosunki rodzinne, majątkowe i skłonności? Kto zna lepiej topografię i statystykę od tych, co własną stopą kraj cały zmierzyli? Co za uczciwość, co za kredyt, co za szybkość i pewność w rachunku, co za dobra wiara istnieć musi między tymi spółkami i stowarzyszeniami bez wekslów, sądów handlowych i podwójnej buchalterii, kiedy spółki i stowarzyszenia bez bankructw wieki przetrwały!... A kiedy z miernym i drogo opłaconym zarobkiem wrócą nareszcie do kraju, któż opisze ich radość na widok jałowych gór swoich, swoich chat, swoich rodziców, żon i braci? Na widok swych dziatek?...“

Również Ambroży Grabowski, który zawarł w swych „Wspomnieniach“ okres 1797—1868 spędzony w Krakowie, pisze o szafranikach na str. 314, że „noszą oni z miejska, z węgierska, spodnie obcisłe i kurteczkę do pasa węgierską z sukna koloru jasnoniebieskiego, kapelusz z wielkim obwodem czyli kołem; oni to nosili po wsiach i po dworach różne towary bławatne, chustki i inne t. p. Lecz przez zaostrzenie celne i ścisłą straż granic Królestwa Polskiego trudny im tam do kraju przystęp, dlatego ich teraz mało co w Krakowie uświadczy, gdzie dawniej jako przechodnie częstymi byli gośćmi.

Ciż sami, czy też inni podobni tymże, chodząc po kraju, trudnili się leczeniem prostego ludu. Byli to właściwiej aptekarze przenośni, których się lud radził, a ci zaopatrywali go w słabościach lekarstwami, po większej części olejkami różnymi zaprawianymi i stąd zwano ich olejkarze, preolejkarze. Chodząc po wsiach ogłaszali oni swe leki wołając: „Mam preolejky na oczy, na ruki, na nohy, ku wszemu dobremu doprowadzajucy, od hłowy bolenia, od kurku stojenia, kupte si, kupte!“

Szafranicy, skoro ich liczba bardzo się zwiększyła, utworzyli rodzaj bractwa rządzącego się własnymi, niepisanymi prawami. Bogatsi i doświadczeńsi, zwani „gazdami“, wynajmowali sobie po kilku, nawet kilkunastu kupców tzw. „Towarzyszy“, zazwyczaj z Turca lub Blatnicy, i powierzali im swój towar. Kupcy puszczali się w drogę na wozie, biorąc ze sobą chłopców, których obowiązkiem było starać się o konie i pilnować wozu, w czasie, gdy kupiec obnosił po domach swoje leki i galanterię w pudle na plecach. „Gazda“ zakupywał towar i przydzielał go „towarzyszowi“ bez żadnych kaucji czy pokwitowań, a tylko opierając się na ustnej umowie, że obaj zjawią się w określonym miejscu i czasie, by przeprowadzić rozliczenie. Miejscami spotkania czyli „terminami“ były większe miasta jak Warszawa, Odessa czy Bukareszt. Tam „gazda“ otrzymywał swoją należność, a „towarzysz“ zadowalał się zarobkiem wynoszącym 10% wartości sprzedanego towaru. Czego nie zdołał rozsprzedać, to było na „terminach“ niżej oszacowane, prócz tego

---

[1]) Bania znaczy to samo co kopalnia.

zakupywano nowy towar zwany „karpakiem“. Zdarzało się, że „towarzysz“ z chłopcem i wozem wracali do domu dopiero po kilku „terminach“, tj. po kilku latach. Wzbogacony kupiec nieraz się usamodzielniał i zostawał „gazdą“. Ci, którzy się usamodzielnić nie mogli, poczęli zakładać rodzaj związków, mających na celu obronę ich interesów i zabezpieczenie ich przed ekonomicznym wyzyskiem pracodawców.

Zyski szafraników były dosyć duże. Przed pierwszą wojną światową wysyłali oni z Rosji do Turca za pośrednictwem banku „Tatra“ ok. 100.000 rubli rocznie, choć nie był to czas najlepszej ich prosperity. Niektórzy z nich stali się bogatymi kupcami, osiadłszy na stałe w miastach zagranicznych. Tak powstały wielkie domy towarowe Orszaghów w Warszawie, Duhajowców i Dulowców na Syberii, Poloniego i Korausza w Bukareszcie, nie licząc pomniejszych w Wilnie i w kilku miejscowościach Małej Azji.

Z początkiem XX w. w wielu państwach wyszły zarządzenia skierowane przeciw szafranikom. Pierwsza wojna światowa spowodowała ostateczny ich upadek.

Motywy z życia olejkarzy, obfitującego w liczne przygody to prawdziwa „materia poetica“, jak to słusznie zauważył Pietrusiński. „Czemuż nie jestem poetą“ — pisał on — „abym uczcił ich czynność, ich przemysł, ich przytomność umysłu i odwagę!“

Wyręczył go w tym Józef M. Hurban w powieści „Olejkar“, zaś Mateusz Filo napisał rozprawkę „Slovensky obchodnik w ruskim kraju“ — poświęconą turczańskim szafranikom. W Klasztorze pod Znievom spotkać można jeszcze dzisiaj starych ludzi, którzy za młodu trudnili się olejkarstwem i chętnie popisują się przed wędrowcem znajomością wielu języków i snują wspomnienia swych podróży po dalekich krajach...

Odpowiednikiem słowackich olejkarzy z Turca byli tzw. „laboranci“ z Karpacza (Krummhübel) w Karkonoszach. Według tradycji mieli tam oni w r. 1700 swój cech, rządzący się własnymi prawami; inne źródła podają, że w roku tym przybyło do Karpacza dwóch studentów z Pragi, od których ludność miejscowa miała nauczyć się sztuki preparowania z ziół i korzeni różnych proszków, maści i likworów, bardzo podobnych do tych, które sprzedawali turczańscy olejkarze. Laboranci roznosili swój towar po całym Śląsku i innych krajach przynależnych, w połowie 18 w. do Austrii. Gdy Śląsk przeszedł pod panowanie pruskie, zmniejszył się rynek zbytu laborantów, a prawa ich cechu zostały urzędowymi przepisami mocno ograniczone. Pod koniec rządów Fryderyka Wilhelma III przepisy te zabroniły w ogóle mieszkańcom Karpacza zajmować się wyrabianiem leków i domokrążnym handlowaniem nimi. Podcięło to zupełnie egzystencję cechu. Jedynie stary Ernest August Zölfel uzyskał w drodze wyjątkowej łaski królewskiej, wyjednanej mu przez jedną z dam dworu, przywilej na dożywotne prawo wyrabiania medykamentów. Jakoż wyrabiał je z dużą dla siebie korzyścią materialną aż do śmierci, tj. do roku 1879.

Nie dochowały się nazwiska owych dwóch studentów z Pragi, przybyłych w roku 1700 do Karpacza. Powszechnie uważa się za pierwszych laborantów Melchiora Grossmanna i Jonasa Exnera, niewątpliwych Niemców, ale ich działalność przypada dopiero na połowę 18 w. I tu nasuwa się pytanie czy początków ziołolecznictwa w Karpaczu nie należy odnieść do tego czasu, gdy miejscowość ta [1]) nie była jeszcze czysto niemiecką osadą, ale gdy obok Niemców kopiących rudę żelazną w Melzergrundzie mieszkała tam także ludność polska, żyjąca z lasu i roli. Ludność ta znała zapewne już wtedy lecznicze właściwości wielu roślin (znajomość ta sięga u Słowian czasów zamierzchłych) i dzięki temu owi tajemniczy studenci z Pragi mieli pod Śnieżką dobrze przygotowany grunt do rozwinięcia swej działalności.

Przeglądając stare śląskie i łużyckie zielniki zawierające łacińskie, niemieckie i słowiańskie nazwy roślin, dochodzimy do wniosku, że w dawnych wiekach Słowianie — autochtoni bardzo rzadko zapożyczali nazwy roślin od Niemców napływających na ich ziemię, bo mieli już nazwy swoje, że natomiast Niemcy dość często uciekali się do słownikowych zapożyczeń od Słowian. Materiału porównawczego dostarczyć nam może taki np. Jana Frankego „Hortus Lusatiae“ (1594), albo Körnera „Oberlausitzes Wörterbuch“ lub choćby „Verzeichnis der in der Oberlausitz wild wachsenden Pflanzen“ von M. Karl Christian Oettel

[1]) W roku 1643 przybyło do Karpacza istniejącego zapewne już w 14—15 w. trochę utrakwistycznych uciekinierów z Czech. W roku 1696 osada miała 57 zamieszkałych domów.

(Görlitz 1799). Z wielu prastarych nazw słowiańskich przekazanych nam przez te źródła wynika, że wyrażają one różne lecznicze lub trujące właściwości roślin, wyzyskiwane później przez „olejkarzy". A więc Gentiana campestris zwała się polny hierki (tj. gorzki) korzeń, Sanicula europaea — hojace (gojące) zelo (zioło), Conium maculatum — jedovite zelo, angelica arhangelica — jandzilskie (anielskie) zelo, Solanum nigrum — ranace (raniące?) zelo, Potentilla anserina — watrobne (wątrobiane?) zelo, pedicularis palustris — wszowe(?) zelo itp. Przez laborantów bardzo poszukiwane były gatunki Archangelica officinalis (anielskie zioło, soropenik), Gentiana centaurium (szczotka), Gentiana campestris (goryczka, polny hierki koren), Arnica montana (Swiata Janowa róża, róża świętojańska), Imperatoria (misztyrowy koren, belan), Scabiosa fuccisa (czertakus), Valeriana officinalis (baldrian), Lewisticum officinale (lubczyk), prócz tego mech islandzki, borówki, oman i wiele innych. W 18 w. nazwy słowiańskie (łużyckie na Łużycach, polskie w Karpaczu) ustąpiły miejsca nazwom niemieckim i łacińskim.

Zniemczeni laboranci chętnie popisywali się znajomością łaciny i nazywali soki — liquores, wody — aquas, zioła — herbas, a korzenie — radices. Zazdrośni o swoją wiedzę pilnie strzegli tajemnicy wyrobu lekarstw przekazywanej synom przez ojców, podobnie zresztą jak to się działo w Klasztorze pod Znievom. Zorganizowany w roku 1796 cech laborantów liczył początkowo 27 członków, mieszkających przeważnie w Karpaczu. Warunki przyjęcia do tego cechu były niełatwe do spełnienia. Kto bowiem chciał być do niego przyjęty ten musiał się wykazać 5-letnią praktyką, po odbyciu której czekał go egzamin przed lekarzem powiatowym w Jeleniej Górze. W wypadku pomyślnego złożenia egzaminu, praktykant nie zostawał wcześniej przyjęty do cechu zanim umarł jeden z 27 członków. Wtedy też wyznaczano mu miejsca zbytu dla jego wyrobów. Teraz mógł on sobie założyć w swoim domu laboratorium z różnymi metalowymi naczyniami do destylowania, gotowania i filtrowania lekarstw. W osobnej komórce miał on nagromadzone zioła, w osobnej zaś flaszki na „likwory" i oleje oraz pudełka na proszki i suszone zioła. W ciągu kilku lat dorabiał się zazwyczaj sporego majątku. Wyroby swoje roznosił nie tylko po Śląsku, lecz szły one także do ziem polskich i ruskich, gdzie znajdywały nabywców wśród niemieckich kolonistów pochodzących ze Śląska.

O ile turczańscy szafranicy umieli obchodzić wymierzone przeciw nim przepisy i jeszcze przed pierwszą wojną światową decydowali się na nielegalny handel swymi towarami w różnych krajach Europy, o tyle niemieccy laboranci z Karpacza bez żadnych prób oporu natychmiast poddali się zarządzeniom politycznej zwierzchności, wymierzonym przeciw ich intratnemu przemysłowi i, z wyjątkiem wspomnianego Zölfela, zarzucili wszyscy tradycyjne zajęcie. Czy wiedzieli o swoich groźnych konkurentach z Klasztoru pod Znievom? Czy utrzymywali z nimi jakieś kontakty, czy też uprawiali swoje zielarskie rzemiosło od nich niezależnie — trudno dziś na to odpowiedzieć, tak jak niełatwo byłoby dać dowody na to, że i polska ludność Spisza w czasach Brata Cypriana olejkarstwem się zajmowała.

O laborantach z Karpacza pisał w jednej ze swych powieści (około r. 1890) niemiecki poeta Teodor Fontane, natomiast Teodor Donat jest autorem szkicu „Die riesengebirgischen Laboranten" (1925 r.).

Opisy i wzmianki odnoszące się do turczańskich (i spiskich) olejkarzy podają:

Ludwik Pietrusiński: — Podróże i przejażdżki po Europie. T. IV. Warszawa 1845.

Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego. Wydał Stanisław Estreicher. Tom I. Kraków 1909.

Karl Wünschendorfer: — Herbarium des Frater Cyprianus, cameldulenser Mönches in Roten Kloster v. J. 1764. Jahrbuch des Ung. Karpathen-Vereines. T. XXXIV. Igló 1907.

Matus Filo: — Slovensky obchodnik v ruskom kraji.

Stanislav Klima: — Slovenská Vlast. Praha 1921, str. 104.

Turciansky Svaty Martin a okolie (Przewodnik turystyczny). Zawiera artykuły o szafranikach: 1) P. P. Zguth — „Turiec"; 2) Frant. Hrusowsky — „Klasztor pod Znievom".

Ivan Houdek: — W Malej Studenej doline. „Krasy Slovenska" r. XVI. 1937.

Józef Hroziencik: — „Turcianski olejkari", „Slovensky rozhlas" r. IV c. 42. z dn. 17—23. X. 1943.

Milos Bulovsky: — „Potulky turcianskych safranikov", „Slovensky rozklas" z. V. c. 8, 20—26. II. 1944.

MGR RYBIANKA ZOFIA

Od farmakohistorii do fytochemii

Pomimo bogatej tradycji jaką posiada na przestrzeni dziejów ziołolecznictwo, używanie rodzimych, ludowych roślin leczniczych w medycynie naukowej datuje się od niedawna, bo dopiero od jakichś trzydziestu lat wstecz.

Głównym powodem tego stanu rzeczy była z jednej strony nieznajomość krajowej flory i brak poważnego naukowego podejścia do zagadnień fytoterapii: ziołolecznictwo z początkiem dwudziestego wieku nie wiele posunęło się naprzód poza poziom herbarzy Vergiliusa. Matthioliusa, Fuchsa, Marcina z Urzędowa czy Syreniusza, pozostając w rękach różnego rodzaju szarlatanów, znachorów, nieuków i pseudonaukowców. Z drugiej strony przyczyną tego był bardzo szybki rozwój chemii organicznej i farmaceutycznej, który dostarczył do skarbca leczniczego całego szeregu bezwzględnie wartościowych i cennych leków syntetycznych, o stałym składzie chemicznym i o określonym działaniu terapeutycznym, wypierając panujące wszechwładnie rośliny lecznicze. Rośliny lecznicze bowiem zmieniają zawartość swych składników, działających zależnie od podłoża, na którym żyją, warunków atmosferycznych, sposobu uprawy, czasu zbioru (przed, w czasie kwitnięcia, albo po przekwitnięciu), suszenia, oraz przechowywania.

Brak standartów handlowych pogłębiała nieświadomość co do jakości ciał czynnych, zawartych w surowcach roślinnych, które uzasadnić mogłyby ich działanie farmakologiczne, a następnie szerokie stosowanie w medycynie oficjalnej.

W ciągu ostatnich trzech dziesiątek lat wiele dokonano na tym polu. Dzięki pracy uczonych jak Łowskij, Leclerc, Perrot, Parturrier, Wasicky, Kroeber, Muszyński, zioła przestały być zagadką z punktu widzenia lekarskiego. Na międzynarodowej konferencji w Brukseli w 1925 roku zostały ustalone przepisy określające wartość roślinnych surowców leczniczych na podstawie zawartości w nich składników fizjologicznie czynnych.

Fytoterapia doby obecnej stosuje nowe metody badania ludowych roślin leczniczych, znanych często od wieków, i uzasadnia naukowo ich zastosowanie w medycynie na podstawie wykrycia dotychczas nieznanych, a zawartych w nich związków chemicznych, fizjologicznie czynnych. Ponieważ jedynie znajomość składników działających pozwala farmakologom i klinicystom obserwować dokładnie działanie farmakodynamiczne i lecznicze surowców roślinnych, ważnym i pilnym staje się zagadnienie przeniesienia punktu ciężkości w dotychczasowym kierunku farmakognostycznym obowiązującym na wyższych uczelniach. Należałoby przejść i to możliwie szybko do porządku dziennego nad żmudnymi opisami botanicznymi na fytochemię i farmakologię. Dziś pragniemy poznać roślinę przede wszystkim pod kątem jej wartości utylitarnej, z punktu widzenia społecznego, mającego na celu zdrowie człowieka oraz walkę z chorobą.

Okazuje się przy tym, że obok wyżej już wymienionej farmakochemii i farmakologii, konieczna jest znajomość farmakohistorii, nauki opisującej używanie roślin leczniczych w medycynie od czasów najdawniejszych. Prawdziwą kopalnią wiadomości są klasyczne zielniki szesnastego i siedemnastego stulecia, opierające się na dziełach Dioskoridesa, Pliniusza, Galena, Awicenny, Ibn Bailthara i wielu innych. Podane tam wskazania lecznicze. oparte na doświadczeniu szeregu pokoleń, dają często chemikowi-farmakognoście cenne dane co do charakteru poszukiwanych związków czynnych, przy czym wynik z reguły potwierdzał przypuszczenie. Fytoterapia doby obecnej nie odrzuca żadnego ziela z medycyny ludowej, lecz skrzętnie zbiera wszelkie dane empiryczne o działaniu leków roślinnych, przenosząc je do laboratoriów, celem badań chemicznych i farmakologicznych. Metoda ta okazała się znakomita i przyniosła wielkie rezultaty. Obecnie jest ona szeroko stosowana we wszystkich większych pracowniach botaniki lekarskiej. Dzięki temu jesteśmy świadkami napozór dziwnego zjawiska, że poglądy ugruntowane tylko na podstawie empiryzmu człowieka, a przed setkami lat uważane nie tylko za słuszne, ale nawet święte, które zostały z czasem zarzucone, dziś, na skutek wielkich postępów i odkryć naukowych zajmują z powrotem swoje właściwe miejsce. Historia powtarza się.

Jako przykład niech posłużą badania nad działaniem roślin saponinowych, które były

dawniej ważną częścią składową arsenału leczniczego, jako środki napotne, wykrztuśne, moczopędne, żółciopędne, przeciwartretyczne, czyszczące krew, a przy tym bardzo skuteczne w stłuczeniach i chorobach skórnych. Współczesna nauka uznała i przyjęła to zastosowanie jako słuszne. Saponiny stanowią grupę glikozydów wpływających pobudzająco na wydzielanie gruczołów i stąd wynikało tak szerokie ich używanie. Podobnie potwierdziło się żółciopędne działanie mięty pieprzowej, jak i związek między roślinami zawierającymi kwasy krzemowe, a tkanką krwi. Przykładów wyliczyć można cały szereg.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat przy zastosowaniu tej metody zostały dokładnie zbadane przez fytochemików Kroebera i Flamma pod względem farmakochemicznym, farmakologicznym i terapeutycznym następujące ludowe rośliny lecznicze: Alium sativum, Aristolochia clematidis, Arnica montana, Betula verrucosa, Bryonia alba, Bryonia dioica, Convolvulus arvensis, Convolvulus saepium, Crataegus oxyacantha, Equisetum arvense, Fructus Cynosbati, Humulus lupulus, Hypericum perforatum, Lactuca virosa, Matricaria chamomilla, Polygonum hydropiperitis, Potentilla anserina, Potentilla tormentilla, Primula officinalis, Primula elatior, Rhamnus frangula, Rumex alpinus, Rumex obstusifolius, Symphytum officinale, Viola odorata.

Obecny wzrost znaczenia ziołolecznictwa zawdzięczać należy współdziałaniu farmakognostów, botaników, farmaceutów, farmakologów i lekarzy, którzy powoli, ale stale przejmują z rąk niefachowców sprawy zielarstwa, nadając im naukowe oblicze. Zadaniem bowiem nowoczesnego zielarstwa jest wyszukiwanie surowców roślinnych do celów leczniczych, po uprzednim ustaleniu ich składu chemicznego. Punktem wyjścia określającym wartość surowca są ciała czynne, rozpatrywane pod kątem zastosowania terapeutycznego. Współdziałanie, o którym wyżej wspomniałam, musi zostać jednak sharmonizowane i ujęte w jedną całość, jeśli krzywa rozwoju zielarstwa ma się podnosić. Powinien powstać w ramach studiów uniwersyteckich Instytut Zielarski o bogatym programie nauczania, odpowiadający szybkim postępom nauk przyrodniczych i lekarskich. Naczelnym zadaniem tego Instytutu powinno być hasło „nie ma nic ważniejszego i cenniejszego ponad zdrowie człowieka“.

I jeśli nauka wypełni swoje powinności względem świata roślin, to wtedy nie będzie sporów, które leki są lepsze, bo tak pochodzenia chemicznego, jak i roślinnego znajdą właściwe zastosowanie terapeutyczne. Bo nie byłoby słuszne, ani usprawiedliwione zaniechanie użycia surowców roślinnych, lub tylko żądanie bezwarunkowego stosowania chemicznych środków leczniczych, gdyż, tak pierwsze, jak i drugie nie odpowiada rzeczywistym potrzebom nowoczesnej terapii. Zastosowanie czystych substancji chemicznych (alkaloidów, glikozydów), powinno mieć miejsce przy ciężkich i ostro przebiegających chorobach. Chodzi bowiem tam o otrzymanie szybkiego działania. Rolę tę spełniają znakomicie zastrzyki. W chorobach zaś chronicznych o słabszym natężeniu należałoby dać pierwszeństwo surowcom roślinnym, gdyż działanie ich utrzymuje się dłużej i więcej zbliżone jest do wymagań medycyny.

Tylko należyte naukowe opracowanie surowców roślinnych zapewnić im może odpowiednie miejsce w arsenale leczniczym, i wcale niegorsze od specyfików chemicznych, antybiotyków, surowic i szczepionek.

Mgr LESZEK KRÓWCZYŃSKI
ASYSTENT ZAKŁ. FARMACJI STOSOW U. J.

Czy zioła mogą być lekiem nowoczesnym?

Po ostatniej wojnie zioła zyskały wiele na popularności. Wśród najszerszych warstw wzrosło zrozumienie dla ich dotąd wielokrotnie niedocenianych wartości leczniczych. Niezwykłą popularność zdobyli sobie znachorzy leczący ziołami. Nawet poczytny tygodnik „Przekrój“ rzucił swym czytelnikom hasło — „Pijcie skrzyp!“ Pojawiły się specjalne sklepy zielarskie, pijalnie ziół, zaś w aptekach wzrósł popyt na bardziej znane zioła. Śmiało można zaryzy-

kować twierdzenie, że co drugi obywatel „leczy“ dziś w Polsce siebie lub swych znajomych przy pomocy ziół.

Na tym tle dziwnym wydaje się ustosunkowanie większości lekarzy nacechowane wielką rezerwą w odniesieniu do ziół. Owszem, dentysta poleca płukanie dziąseł szałwią czy rumiankiem, inny zaleci senes, lecz większość mając do wyboru lek syntetyczny, preparat galenowy czy samo zioło wybierze pierwszy. Dlaczego tak się dzieje?

Dlaczego niezwykle silne trucizny, jakimi często są chemiczne syntetyki, uważane są przez lekarzy za doskonałe leki, podczas gdy zioła z chlubną wielowiekową tradycją korzystnych wyników leczenia posiadają w świecie lekarskim opinię „babskiego leku“. Dlaczego lekarze wolą przepisywać choremu chemiczne syntetyki, a nie te czy inne herbatki ziołowe?

Wiedza lekarska postąpiła w ostatnich czasach ogromnie naprzód. Szczególnie powiększyły się nasze wiadomości o losie wprowadzonego do organizmu leku i mechaniźmie jego działania. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że efekt leczniczy jakiegoś środka zależy w dużej mierze od ilości podanej choremu. Często mała dawka pobudza chore organy do właściwych im czynności, podczas gdy dawki większe mogą je porazić i całkowicie unieczynnić. Odnosi się to zwłaszcza do jadów silnie działających. Z powyższego stwierdzenia możemy wysnuć wniosek: aby wywołać pożądany efekt (reakcję ustroju) musimy wprowadzić do organizmu ściśle określoną ilość leku. Lekarz przepisując choremu syntetyczny lek chemiczny może go dawkować bardzo dokładnie w gramach czy miligramach zależnie od potrzeby. Dzięki temu z góry może przewidzieć efekt zastosowanego leku. Z dawkowaniem ziół sprawa nie przedstawia się tak prosto.

Efekt leczniczy ziół zależy od zawartych w nich ciał czynnych a więc: alkaloidów, glikozydów, goryczek, garbników, olejków eterycznych itp. Zawartość ciał czynnych w roślinie zmienia się znacznie w zależności od wielu czynników (rasa, gleba, uprawa, zbiór). Jak znaczne są te różnice w surowcu handlowym świadczyć może następująca tabelka:

Secale cornutum (sporysz) 0,03—0,1% alkaloidów
Folium Belladonnae (liść pokrzyku wilczej jagody) 0,15—0,65% alkaloidów
Tuber Aconiti (bulwy tojadu) 0,45—1,30% alkaloidów
Folium Menthae pip. (liść mięty pieprz.) 1,09—1,55% olejku eterycznego

(cyfry uzyskane dla surowców różnego pochodzenia z analiz wykonanych w Zakładzie Farmacji Stosowanej U. J.):

Wykazane różnice rozpiętością swoją przekraczają 300%, a według danych z literatury mogą być jeszcze większe. W tej sytuacji, zwłaszcza stosując rośliny zawierające alkaloidy czy glikozydy, nie ma mowy o ścisłym dawkowaniu. Ten sam gatunek zioła zakupiony u dwóch sprzedawców wywoływać będzie zupełnie różny efekt. Jest to jedna z przyczyn, dla których z oficjalnej medycyny zioła są coraz częściej wypierane przez syntetyczne związki chemiczne lub wyosobnione z roślin ciała czynne (alkaloidy, glikozydy).

Dzisiaj kora chinowa nie jest już prawie stosowana — lekarz przepisuje chininę, gdyż może określić ilość, jaka potrzebna jest choremu.

A jednak pewne roślinne surowce lecznicze po dziś dzień nie straciły swego znaczenia. Pomimo, że ustalono chemiczny skład opium, wyosobniono, a nawet syntetycznie otrzymano niektóre z alkaloidów w skład jego wchodzących (morfina, kodeina, tebaina, narkotyna, papaweryna), to jednak w wielu wypadkach lekarz stosuje opium zamiast któregoś z wymienionych alkaloidów. Okazało się, że inne jest działanie samej morfiny, a inne całego zespołu. Przemysł chemiczny począł nawet naśladować przyrodę przygotowując preparaty, które składem swoim odpowiadały opium naturalnemu. Znamy dziś i otrzymujemy w stanie wyosobnionym alkaloidy sporyszu, a jednak w dalszym ciągu znajduje on, lub jego preparaty galenowe zastosowanie w medycynie dzięki zespołowemu działaniu.

I jeszcze jeden lek uznany za najlepszy w tej formie w jakiej podaje go nam przyroda — liście naparstnicy (Folium Digitalis). Liście te podane choremu w postaci wysuszonej i sproszkowanej lub też jako napar posiadają znakomite działanie nasercowe. Świeże liście naparstnicy purpurowej (Digitalis purpurea) zawierają trzy zasadnicze, działające nasercowo glikozydy: purpurea-glikozyd A, purpurea-glikozyd B oraz (ostatnio kwestionowany) purpurea-glikozyd C. Już w czasie suszenia surowca, pod wpływem obecnych w liściach enzymów hydrolitycznych rozpadają się one na również czynne farmakodynamicznie glikozydy, a to: digitoksynę, gitoksynę i gitalinę. Ten zespół wywiera swoje działanie

przy podaniu doustnym, jakkolwiek zarówno digitoksyna jak i gitoksyna w wodzie nie są rozpuszczalne, a wiadomo nam, że ustrój wessać może z przewodu pokarmowego do krwiobiegu jedynie te substancje, które znajdują się w roztworze. Uważny czytelnik zwróci teraz uwagę, no dobrze, glikozydy naparstnicy w wodzie się nie rozpuszczają a podajemy choremu wodny ich napar? Tak jest, a przepisowo przyrządzony napar (Infusum) zawierać będzie całość glikozydów liścia. Zawdzięczamy to obecności w surowcu saponin, które zmniejszają napięcie powierzchniowe cząstek, przez co trudno lub nie-rozpuszczalne substancje przechodzą do roztworu. Jest to typowy przykład korzystnego działania w zespole ciał towarzyszących. c. d n.

KIJOWSKI JAN
KIER. MAGAZYNÓW PAŃSTW. CENTR. ZIEL.
ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

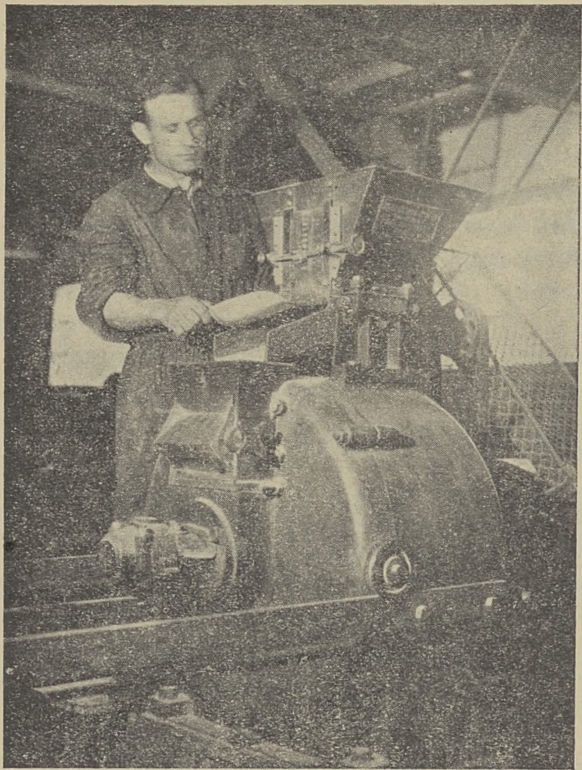
Przygotowanie ziół do handlu

Aby móc zioła stosować jako środek leczniczy, należy je do tego celu odpowiednio przygotować przez wysuszenie, odczyszczenie i zmielenie wzgl. pokrajanie. Służą do tego maszyny specjalnego typu o napędzie elektrycznym, dla masowej przeróbki. Zioła, odpowiednio wysuszone w suszarniach specjalnie specjalnego typu jak np. maszyna do krajania liści, kory i korzeni miękkich i długich, która kraje w kostki względnie sześciany o dowolnych wymiarach. Maszynę taką wyprodukowała niemiecka firma Schilbach. Ma ona tak ułożone noże, umocowane na bębnie, że jedne w ilości ok. 20 szt. krają zioła wzdłuż, jeden



Maszyna do krajania ziół Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie — przy maszynie ob. Wróbel

do tego celu przystosowanych, poddaje się oczyszczeniu z zanieczyszczeń obcymi przedmiotami jak kamienie, patyki itp. Następnie, aby uniknąć zbyt dużego skruszenia przy krajaniu nawilgaca się zioła rozpylaczami mgławicowymi, lub w komorach parowych. Te ostatnie okazały się w praktyce najlepsze. W ten sposób przygotowane zioła mogą już być krojone. Do krajania ziół mamy maszyny zaś nóż kraje je w poprzek. Maszyna zaopatrzona jest w podajnik, którym reguluje się posuwanie ziół w dowolnych ilościach. Zioła o długich łodygach jak tysiącznik, dziurawiec, krwawnik itp. kraje się na maszynie typu „Tytoniarka" (gilotynowa), która posiada jeden nóż połączony z wałem korbowym oraz podajnik podsuwający zioła do krajania, nastawiany na dowolne długości. Powyższe rodzaje



Młyn do mielenia surowca ziołowego
Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie
przy maszynie ob. Baja

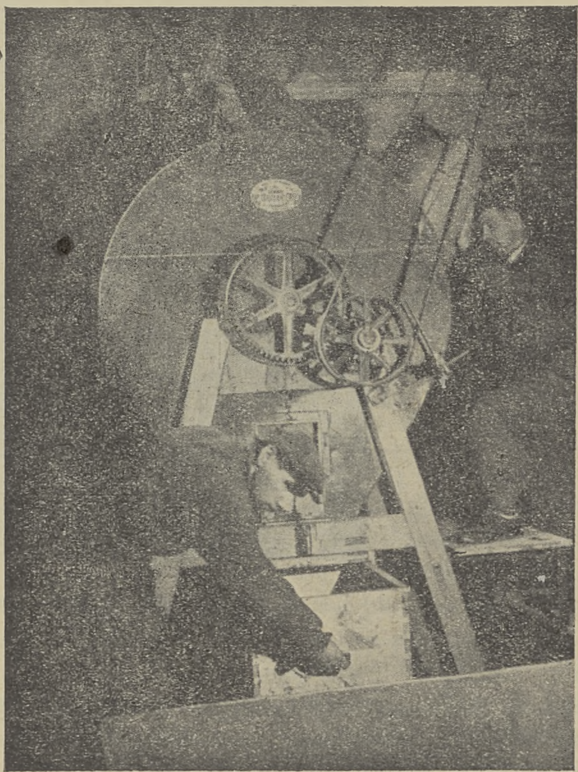
ziół pokrajane daje się na sortownik. Składa się on z podstawy, na której warstwami ułożone są sita o różnej gęstości oczek. Sita te poruszane są silnikiem elektrycznym. Maszyna powyższa sortuje zioła na 4 sorty. Dwie pierwsze wracają do wtórnego krajania, następne, jako już odpowiednio pokrojone, poddaje się odpyleniu odpylnikami bębnowymi obrotowymi. Aparaty te są tak skonstruowane, że można w nich wymieniać ramy z sitami o różnej gęstości, zależnie od rodzaju i gatunku ziół.

Do krajania korzeni twardych i krótkich oraz bulw służy tzw. śrutownik.

Niektóre gatunki ziół, aby mogły być użyte w celach leczniczych muszą być zmielone. Zioła takie przeznaczone do mielenia musi się przede wszystkim bardzo dobrze wysuszyć, a następnie miele się je na młynkach typu „Huragan“ wzgl. „Monarch“, zależnie od potrzeby, od proszku gruboziarnistego „grossomodo“ aż do najdrobniejszego pyłku „subtylis“.

W czasie krajania, sortowania, odpylania, śrutowania i mielenia ziół tworzy się pył, który zostaje wchłonięty przez wentylatory do specjalnych zbiorników. Pyły magazynuje się i sortuje wg gatunków. Pyłów ziół nietrujących, a posiadających pewne wartości odżywcze używa się jako przypraw do pasz dla bydła. Inne gatunki pyłów o dużej zawartości olejku, gromadzi się celem poddania ich destylacji. Nie wszystkie jednak pyły są uchwytne, skutkiem czego przy przeróbce ziół powstają braki wagowe.

Przy krajaniu ziół trujących i drażniących błony śluzowe, pracownicy powinni obsługiwać maszyny w maskach pyło-ochronnych, okularach szczelnych i rękawicach brezentowych, chroniących ręce przed okaleczeniem. Hala, w której znajdują się maszyny do przeróbki ziół powinna mieć wentylatory oczyszczające powietrze z pyłu.



Odpylnik do czyszczenia surowca ziołowego
Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie
przy maszynie ob. ob. Korbiel i Wróbel

Pozostałe zdjęcia dotyczące artykułu: na str. 85, 99, 111.

PAŃSTWOWA CENTRALA ZIELARSKA
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTW. WYODRĘBNIONE
W WARSZAWIE
EKSPOZYTURA W KRAKOWIE

Cennik zakupu Nr 1

surowców zielarskich na sezon letnio-jesienny 1949 r.

Ustalony w dniu 11. VI. 1949 na konferencji przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R., inspektorów państwowej służby agronomicznej, inspektorów zielarstwa C. R. S. „Samopomoc Chłopska" i kierowników Ekspozytur P. C. Z.

Surowce oznaczone * — zbiór ograniczony tzn. ilość wg planu P. C. Z.

Lp.	Nazwa surowca	Cena za 1 kg surowca dla plantatora i zbieracza	Cena za 1 kg surowca łącznie z marżą punktu skupu
	KORA		
1.	* Brzozy	76.—	95.—
2.	Dębu	80.—	100.—
3.	* Jesionu	85.—	106.—
4.	* Kaliny	76.—	95.—
5.	* Szakłaku	76.—	95.—
6.	Wierzby	70.—	88.—
	KŁĄCZE		
7.	Ciemiężycy	400.—	500.—
8.	Kosaćca okor.	510.—	638.—
9.	Kozłka lek.	382.—	478.—
10.	* Obierki tataraku	20.—	25.—
11.	* Paproci samczej	212.—	265.—
12.	Paproci słodkiej	315.—	319.—
13.	Perzu	120.—	150.—
15.	Pięciornika	178.—	223.—
16.	* Tataraku okor. I gat.	100.—	125.—
17.	* Turzycy	170.—	213.—
	KORZEŃ		
18.	Arcydzięgla	459.—	574.—
19.	Berberysu	170.—	213.—
20.	Biedrzeńca	250.—	313.—
21.	* Bylicy	110.—	138.—
22.	Dzięgla	255.—	319.—
23.	* Kobylaka	85.—	106.—
24.	* Kopytnika	297.—	371.—
25.	* Kuklika	187.—	234.—
26.	Lubczyku	330.—	413.—
27.	Łopianu	170.—	213.—
28.	Mydlnicy czerwonej	212.—	265.—
29.	Mydlnicy białej	297.—	371.—
30.	Mniszka	157.—	196.—
31.	Omanu	204.—	255.—
32.	Podróżnika	170.—	213.—
33.	* Pokrzyku	400.—	500.—
34.	* Pokrzywy	170.—	213.—
35.	Prawoślazu okor.	595.—	744.—
36.	* Pietruszki	212.—	265.—
37.	* Rzewienia	255.—	319.—
38.	Rzewienia palm.	750.—	938.—
39.	* Wilżyny cier.	255.—	319.—
40.	Żywokostu	80.—	100.—
	KWIAT		
41.	Arniki z kielichem	1.615.—	2.019.—
42.	Bławatka I gat.	900.—	1.125.—
43.	Bławatka II gat.	600.—	750.—
44.	Bratka	595.—	744.—
45.	Bzu czarnego prześ. I gat.	255.—	319.—
46.	Bzu czarnego II gat.	170.—	213.—
47.	Dziewanny I gat.	900.—	1.125.—
48.	Dziewanny II gat.	600.—	750.—
49.	Fiołka z uprawy	1.275.—	1.594.—
50.	Głogu (sam kwiat)	391.—	489.—
51.	Głogu z liśćmi	170.—	213.—
52.	Jasnoty białej I gat.	1.100.—	1.375.—
53.	Jasnoty II gat.	680.—	850.—
54.	* Jarzębiny	110.—	138.—
55.	* Janowca	170.—	213.—
56.	* Kaliny	255.—	319.—
57.	* Kasztanowca	212.—	265.—
58.	Kocanki piask. I gat.	89.—	111.—
59.	Kocanki czerwonej	212.—	265.—
60.	Koniczyny białej	150.—	188.—
61.	Koniczyny czerwonej	85.—	106.—
62.	* Konwalii	752.—	940.—
63.	* Krwawnika otart.	76.—	95.—
64.	Lawendy	1.275.—	1.594.—
65.	Lipy I gat.	238.—	298.—
66.	Lipy II gat.	150.—	188.—
67.	Maku eksport.	800.—	1.000.—
68.	Malwy czarnej z kielichem eksp.-bonili	450.—	563.—
69.	* Mniszka	127.—	159.—
70.	Nogietka	765.—	956.—
71.	* Nostrzyku	188.—	234.—
72.	* Ostróżki polnej	238.—	298.—
73.	Pierwiosnka z uprawy	1.020.—	1.275.—
74.	* Piwonii	340.—	425.—
75.	* Prawoślazu	255.—	319.—
76.	* Przelotu	157.—	196.—
77.	Róży czerwonej	500.—	625.—
78.	Rumianku I gat.	500.—	625.—
79.	Rumianku II gat.	300.—	375.—
80.	Rumianku rzymskiego	650.—	813.—
81.	Ślazu leśnego z kiel.	680.—	850.—
82.	* Słonecznika	297.—	371.—
83.	Stokroci	255.—	319.—
84.	Tarniny	391.—	489.—
85.	Tawuły łąk. prześ.	204.—	255.—
86.	* Wrotyczu	81.—	101.—
87.	* Wrzosu	102.—	128.—
87a	* Nogietka z kielichem	300.—	375.—
	OWOC		
88.	Anyżu	1.275.—	1.594.—
89.	Berberysu	212.—	265.—
90.	Borówki brusznicy	408.—	510.—
91.	Borówki czernicy	260.—	325.—
92.	* Głogu	102.—	128.—
93.	Jałowca	80.—	100.—
94.	Kminku (Karolka I gat.)	150.—	188.—
95.	Kminku rzymskiego	127.—	159.—
96.	* Kopru ogrod.	102.—	128.—
97.	Kopru włoskiego	800.—	1.000.—
98.	* Kruszyny	130.—	163.—
99.	Pieprzu tureckiego I gat.	850.—	1.063.—
100.	Pieprzu II gat.	680.—	850.—
101.	* Porzeczki czarnej	297.—	371.—
102.	Maliny	850.—	1.063.—
103.	Róży dzikiej całej	102.—	128.—
104.	Róży dzikiej drąż.	204.—	255.—

Lp.	Nazwa surowca	Cena za 1 kg surowca dla plantatora i zbieracza	łącznie z marżą punktu skupu
105.	Tarniny	102.—	128.—
106.	* Szakłaku	130.—	163.—
106a	* Bzu czarnego	120.—	150.—
	LIŚĆ		
107.	* Babki szerokolistnej	51.—	64.—
108.	Babki wąskolistnej	127.—	159.—
109.	* Bielunia	220.—	275.—
110.	Bobrka trójlistnego I gat.	123.—	154.—
111.	Bobrka trójlistnego II gat.	85.—	106.—
112.	Borówki brusznicy	153.—	191.—
113.	Borówki czernicy	153.—	191.—
114.	* Brzozy	59.—	74.—
115.	Bukwicy	170.—	213.—
116.	* Głogu	119.—	149.—
117.	* Jeżyny	85.—	106.—
118.	* Jesionu	77.—	96.—
119.	Lulka	400.—	500.—
120.	* Leszczyny	60.—	75.—
121.	* Kaliny	68.—	85.—
122.	Melisy	425.—	531.—
123.	Mięty pieprz. I gat.	510.—	638.—
124.	Mięty pieprz. II gat.	340.—	425.—
125.	Naparstnicy purp. Stab.	500.—	625.—
126.	Orzecha włoskiego	127.—	159.—
127.	* Olchy	51.—	64.—
128.	Podbiału eksp.	76.—	95.—
129.	Pokrzyku I gat.	800.—	1.000.—
130.	Pokrzyku II gat.	500.—	625.—
131.	Pokrzywy	85.—	106.—
132.	Porzeczki czarnej	144.—	180.—
133.	* Prawoślazu	170.—	213.—
134.	Poziomki	127.—	159.—
135.	Płucnicy	170.—	213.—
136.	Ruty	467.—	584.—
136a	Mięty kędzierzawej	250.—	313.—
137.	Rozmarynu	331.—	414.—
138.	* Slazu leśnego	85.—	106.—
139.	Szałwi lek.	400.—	500.—
140.	* Wierzby	60.—	75.—
	ZIELE		
141.	* Bagna	68.—	85.—
142.	Bazylii	350.—	438.—
143.	Bluszczyku	110.—	138.—
144.	* Borówki czernicy	102.—	128.—
145.	Bożego drzewka	133.—	191.—
146.	Bratka polnego I gat.	170.—	213.—
147.	Bratka polnego II gat.	127.—	159.—
148.	Bukwicy	127.—	159.—
149.	* Bylicy	55.—	69.—
150.	Biedrzeńca	119.—	149.—
151.	* Borówki brusznicy	100.—	125.—
152.	* Drapacza	127.—	159.—
153.	Dymnicy	255.—	319.—
154.	Dziurawca	80.—	100.—
155.	* Dziewięciornika	102.—	128.—
156.	Estragonu	150.—	188.—
157.	Hyzopu	110.—	138.—
158.	* Janowca	68.—	85.—
159.	Jaskółcze	116.—	133.—
160.	* Jasnoty	120.—	150.—
161.	Komosy	212.—	265.—
162.	Kopytnika	136.—	170.—
163.	Krzyżownicy posp.	127.—	159.—
164.	Krzyżownicy gorzkiej	170.—	213.—
165.	* Lnicy	51.—	64.—
166.	* Lebiodki	85.—	106.—
167.	* Lubczyku	102.—	128.—

Lp.	Nazwa surowca	Cena za 1 kg surowca dla plantatora i zbieracza	łącznie z marżą punktu skupu
168.	* Majeranku nieotartego	340.—	425.—
169.	* Majeranku otartego	510.—	638.—
170.	Melisy	255.—	319.—
171.	Miłka wiosennego	1.615.—	2.019.—
172.	* Mniszka	93.—	116.—
173.	Mniszka z korzeniem	119.—	149.—
174.	Mięty pieprz. I gat.	255.—	319.—
175.	Mięty pieprz. II gat.	170.—	213.—
176.	Mięty kędzierzawej	120.—	150.—
177.	Marzenki	500.—	625.—
178.	* Nawłoci	89.—	111.—
179.	* Nostrzyka żółt. z szczyt. pęd.	93.—	106.—
180.	* Pokrzywy	65.—	81.—
181.	* Płucnika	200.—	250.—
182.	* Podróżnika	59.—	74.—
183.	Pomornika	212.—	265.—
184.	Poziewnika	120.—	150.—
185.	Przetacznika	136.—	170.—
186.	Przywrotnika	102.—	128.—
187.	* Pokrzyku	300.—	375.—
188.	* Rdestu ostrog.	42.—	53.—
189.	Rdestu ptasiego	63.—	79.—
190.	Rozchodnika	153.—	191.—
191.	Ruty	382.—	478.—
192.	Rosiczki	1.000.—	1.250.—
193.	Rzepiku	102.—	128.—
194.	Serdecznika	89.—	111.—
195.	Skrzypu polnego	55.—	69.—
196.	* Szałwi	255.—	319.—
197.	* Srebrnika	85.—	106.—
198.	Swietlika	123.—	154.—
199.	Szanty	297.—	371.—
200.	* Skrzypu bag.	42.—	53.—
201.	Stroiczki	1.445.—	1.806.—
202.	* Tasznika	68.—	85.—
203.	Tymianku cał.	255.—	319.—
204.	Tymianku otartego	510.—	638.—
205.	Tysiącznika	391.—	489.—
206.	* Tawuły	85.—	106.—
207.	* Uczepu	85.—	106.—
208.	Wrotyczu	59.—	74.—
209.	Wrzosu	76.—	95.—
210.	Zubrówki	242.—	303.—
232.	* Ziele Przylaszczki	160.—	200.—
233.	* Ziele Krwawnika	60.—	75.—
234.	* Ziele Macierzanki	85.—	106.—
235.	Ziele Stokroci	180.—	225.—
	RÓŻNE		
211.	Bulwy tojadu	552.—	690.—
212.	Gąbka wodna	1.000.—	1.250.—
213.	* Jemioła	120.—	150.—
214.	Kantaryda	1.615.—	2.019.—
215.	Makówki dojrzałe I gat.	30.—	38.—
216.	Makówki dojrzałe II gat.	24.—	30.—
217.	* Morszczyn morski	187.—	234.—
218.	Nasienie gorczycy czarnej	153.—	191.—
219.	Nasienie kozieradki	425.—	531.—
220.	Nasienie rącznika	500.—	625.—
231.	* Nasienie czarnuszki	220.—	276.—
221.	Pączki brzozy	300.—	375.—
222.	Pączki sosny	178.—	223.—
223.	Pączki topoli	187.—	234.—
224.	Pączki wierzby	170.—	213.—
225.	Sporysz I gat.	2.200.—	2.750.—
226.	* Strączki fasoli	59.—	74.—
227.	Szyszki chmielu	297.—	371.—
228.	Znamiona kukurydzy	765.—	956.—
229.	Zarodnik widłaka nieprz.	600.—	750.—
230.	Zarodnik widłaka przes.	750.—	938.—

Punkty skupu roślin leczniczych
ze stanu dzikiego (naturalnego)

a) **Woj. Krakowskie:**

1. PZGS. Brzesko
2. GS. Zakliczyn
3. PZGS. Dąbrowa Tarnowska
4. PZGS. Limanowa
5. GS. Mszana Dolna
6. PZGS. Miechów
7. PZGS. Nowy Sącz
8. PZGS. Nowy Targ
9. GS. Rabka-Zdrój
10. PZGS. Wadowice
11. GS. Kalwaria Zebrzydowska
12. GS. Maków
13. PZGS. Tarnów
14. PZGS. Żywiec

b) **Woj. Rzeszowskie:**

1. PZGS. Dębica
2. PZGS. Gorlice
3. PZGS. Jasło
4. PZGS. Krosno
5. PZGS. Lubaczów
6. PZGS. Mielec
7. PZGS. Przemyśl
8. PZGS. Rzeszów

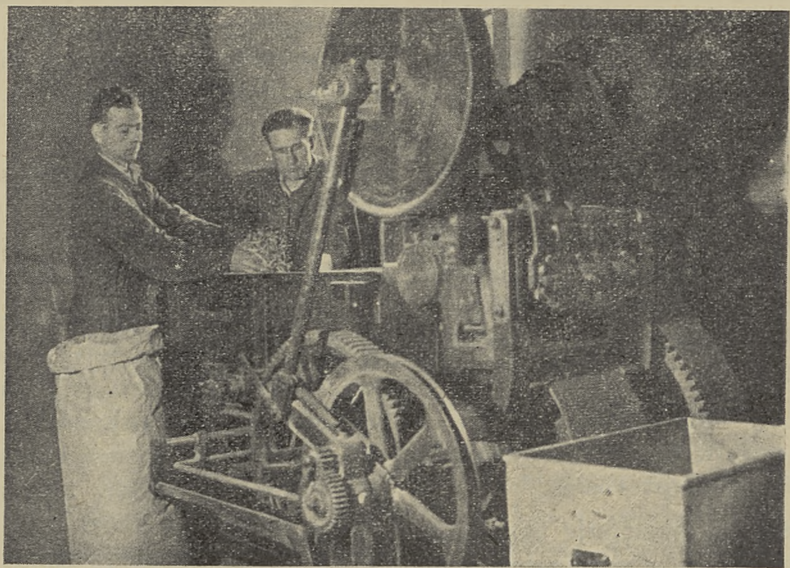
Punkty kontraktacyjne na uprawę roślin leczniczych:

a) **Woj. Krakowskie:**

1. PZGS. Brzesko
2. PZGS. Dąbrowa Tarnowska
3. PZGS. Kraków
4. PZGS. Miechów
5. PZGS. Tarnów
6. PZGS. Wadowice
7. PZGS. Żywiec

b) **Woj. Rzeszowskie:**

1. PZGS. Gorlice
2. PZGS. Jarosław
3. PZGS. Krosno
4. PZGS. Mielec
5. PZGS. Łańcut
6. PZGS. Przemyśl
7. PZGS. Rzeszów



Ładowanie surowca na maszynę do krajania Państw. Centr. Zielarskiej Ekspozytura w Krakowie — przy maszynie ob. ob. Baja i Wróbel

Klisza do artykułu na str. 107

DO PRENUMERATORÓW

Prosimy w najkrótszym czasie wpłacić należność za zaległą prenumeratę z r. 1945, 1946, 1947 i 1948, lub zwrócić otrzymane a niezapłacone numery „Przeglądu Zielarskiego".

Odgłosy prasy:

„Rzeczpospolita", Rok VI. Nr 192 (1758), 15. VII. 1949.

W 1942 r. byłem w Solcu nad Wisłą. Rozbolała mnie głowa i poszedłem do apteki po proszek. W aptece było sporo ludzi, gdyż był to dzień targowy. Musiałem chwilę poczekać.

— Proszę o komarowe sadło.

— Ile?

— Za cztery jajka.

Dialog ten zwrócił moją uwagę. Co raz padały różne „egzotyczne" nazwy leków.

— Co to jest „komarowe sadło"? — zapytałem magistra, gdy apteka opustoszała. Roześmiał się.

— Wiem, co leczą „komarowym sadłem" i daję odpowiednie lekarstwo. Gdybym nazwał je właściwą nazwą, straciliby zaufanie... a wiara w skuteczność leku także jest cenna. Nie tak dawno leków dostarczali tylko owczarze. Klienci nie żądają już naparstków krwi wróblej... i to postęp.

Zaczęliśmy rozmawiać. Ja przypomniałem, jak to bohaterzy sienkiewiczowskiej „Trylogii" leczyli rany chlebem ugniecionym z pajęczyną. Ileż lat uważaliśmy to za objaw barbarzyństwa, aż oto teraz okazało się, że na pajęczynie rozwija się ów grzybek, z którego robimy zbawczą penicylinę. Z tego wynika, jak na dłoni, że ów chleb z pajęczyną mógł pomagać.

Magister nie został mi dłużny w odpowiedzi. Jego specjalnością było lecznictwo ludowe. Lecznictwo to nie wiele miało wspólnego z chemią, dużo zaś z ziołami. Zioła są znakomitym lekiem, a oficjalna medycyna odkryła wiele z nich niedawno. Odkrycie często polegało na zapoznaniu się z tradycją i zbadaniu starych przepisów.

— Czarownice! — opowiadał magister. — Ile razy mówiono nam w bajkach, że zbierały zioła to przy księżycu, to po rosie...

Współczesny zielarz postępuje podobnie, gdyż zioło zerwane posiada moc zależną od wielu okoliczności — a do nich należy też pora zerwania. Kuchnia czarnoksięska miała także owe uzasadnienie. Wszyscy znamy kwiaty, które zamykają w słońcu kielichy, a rozchylają je w nocy. Wiąże się to z pewnymi przemianami wewnętrznymi. Analiza roślin wskazuje, że zawartość poszczególnych substancji w różnych porach dnia i nocy jest różna. Jeśli te substancje są lecznicze, trzeba zioła zrywać wtedy, gdy są w nie najbogatsze...

Wiele czasu upłynęło od tej rozmowy. Przypomniałem ją sobie teraz, gdy otrzymałem kilka egzemplarzy „Przeglądu Zielarskiego" — organu Polskiego Związku Zielarskiego. Trzy tegoroczne numery obejrzałem z dużą przyjemnością. Z niemniejszym zainteresowaniem zapoznałem się z programem prac Związku na okres najbliższych 6 lat w ramach państwowego planu gospodarczego.

Program ów przewiduje prace nad pogłębieniem wiedzy zielarskiej. Alchemia staje się chemią, astrologia — astronomią, a z zabobonów owczarskich i znachorskich wyłuskuje się wiadomości.

Obok zagadnień leczniczych wyrastają zagadnienia gospodarcze. Powstaje pytanie, czy zioła można hodować, czy „uprawa" nie odejmie im właściwości leczniczych. Jednocześnie „odkrycie" wielu ziół doprowadziło do nieumiejętnej, bezmyślnej eksploatacji. Zbieracze niszczą cenne bogactwo, stąd też udzielanie rad, wskazówek, pouczeń — jest konieczne. Wskazówki muszą zawierać też informacje o tym, jak należy zbierać zioła i w jakiej porze.

Broszury i kursy korespondencyjne poszerzą i pogłębią wiedzę wielu praktyków. Objęcie siecią badań całego kraju pozwoli na sporządzenie szczegółowej mapy rozmieszczenia.

Wszystkie te prace szczególnie są ważne w obecnym okresie, gdyż wiemy o tym, że brak nam wielu lekarstw importowanych. Wynika to zarówno ze zniszczenia wielu wytwórni w czasie wojny, jak też i ze specjalnej polityki przemysłowej państw tzw. zachodnich. Zioła nasze skutecznie mogą zastąpić wiele leków. „Potrzeba jest matką wynalazków" — a wiele z tych wynalazków usuwa w cień środki lecznicze, których chwała wynika przede wszystkim z reklamy.

Związkowi należy życzyć powodzenia i możliwie przedterminowego wykonania pozytywnych zamierzeń.

T. G.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, ul. Św. TOMASZA 37. M-57502